

poszukiwania

Nr 01/2013 (16) WRZESIEŃ 2013
www.poszukiwania.pl



Akcja "Góral"

- Rocznica zbrodni wołyńskiej
- Wojna o Cieszyn
- Reduta Ordona

Redaktor naczelny:

Rafał Kruk

kroku@poszukiwania.pl

Zespół redakcyjny:

Weteryna

Jarosław „Jaro” Ciemiński

Mariusz Bąk

Marek Kulig

Współpraca:

Yedyny

Andrzej Szutowicz

Jakub Jagiełło

**Zdjęcie na okładce
i zdjęcia w artykułach,
o ile nie zaznaczono inaczej:**

archiwum Portalu

Poszukiwania.pl

Reklama i Marketing:

redakcja@poszukiwania.pl

Redakcja:

redakcja@poszukiwania.pl

**Reprodukcja i przedruk
wyłącznie za zgodą autora.
Gazeta działa na zasadach
dziennikarstwa obywatel-
skiego otwierając swoje łamy
dla każdego autora.**

**Redakcja zastrzega sobie
prawo do redagowania
i skracania dostarczonych
tekstów.**

**Redakcja nie ponosi
odpowiedzialności za
treść reklam i artykułów
sponsorowanych.**

*Co pociąga do poszukiwania skarbów.
Głównie przygoda, chęć przeżycia
książkowej lub filmowej przygody.
W głowach pojawiają się obrazy
z jaskiniami pełnymi skarbów, dotarcie
do których wcale nie jest nazbyt
skomplikowane.*

*A jak jest w rzeczywistości. Otóż różowo
nie jest. Odwiedzamy stare zamkowe
lochy, odwiedzamy niedostępne jaskinie,
przeszukujemy koryta rzek,
przekopujemy hektary ziemi, a na
koniec zmęczeni stwierdzamy – No gdzie
są te legendarne, ukryte skarby.*

*Być może obecny numer gazety
Poszukiwania przybliży Was o krok do
rozwiązania zagadki – gdzie są skarby.*

*Czekam na Wasze opinie i sugestie.
Piszcie do mnie kroku@poszukiwania.pl*

Rafał Kruk

SPIS TREŚCI

4	Międzynarodowy Zlot Miłośników Eksploracji NYSA 2013 – Powrót Demonów
6	Archeolodzy odkryli w Czelinie pochówki z okresu wpływów rzymskich
9	Rocznica zbrodni wołyńskiej
13	Akcja „Góral”: napad na bank w imieniu Polski Podziemnej
17	Polskie Orzełki
19	Mity i legendy Indian Ameryki Północnej
24	Monety Kazimierza III Wielkiego
29	Muzeum Sztygarka w Dąbrowie Górniczej
33	Pod Grunwaldem znaleziono wrak samolotu
35	Polsko-Czeska wojna o Cieszyn
42	Zrabowane skarby
44	Relikty osady z V tysiąclecia w Warzymicach
46	Reduta Ordona
50	Obserwatorium astronomiczne w Machu Picchu

Imprezy, zloty

Międzynarodowy Zlot Miłośników Eksploracji NYSA 2013 – Powrót Demonów



Demony powstały, czas ruszać na łowy ...

Grupa Poszukiwania.pl jak feniks ... itp.

Stara kadra już wie co się będzie działo, młodzi adepci sztuki eksploracji dopiero poznają siłę magii, a osoby z zewnątrz zakochają się i pozostaną z nami na zawsze !!!

NYSA – Fort II

Poza tym przez dwa dni odtworzymy tragiczne dzieje związane z fortem i to nie te odległe liczone w setkach lat. Nie, nie - postaramy się powrócić kilka lat wstecz. Wówczas to obudziliśmy duchy twierdzy, duchy które do tej pory nie mogą pogodzić się z myślą, że ktoś się ich nie bał i dał im nieźle do wiwatu.

Od tamtego czasu snują się smętnie po forcie, wyją do księżyca jakieś teksty o Brunchildzie (choć mogły pomylić mi się lekko obiekty) i straszą dzieciaki w okolicznych domach.

Czas na stronę mniej magiczną, a jednakowo dla każdego istotną. Po co, gdzie, kiedy i za ile.

Otóż spotkanie odbędzie się w dniach 14-15 wrzesień 2013 r. na Fortcie II w Nysie.

Noclegi:

jak każdy wojak wie na forcie panują warunki spartańskie. Istnieje możliwość rozłożenia namiotu i to wszystko.

Jednak w bliskim sąsiedztwie fortu znajduje się wiele agroturystyk, hoteli czy ośrodków wypoczynkowych, na których można znaleźć przytulne pokoje

Wyżywienie:

prawdziwy twardziel o jedzeniu nie myśli - jednak dla wytrwałych zapewniamy w sobotni wieczór kielbachę i chleb, a do tego całkiem ciepłe ognisko.

Plan zlotu:

Sobota:

oczekiwanie na zlotowiczów do godz. 11.00

11.00 - 13.00 - zwiedzanie Fortu II w niewielkich grupkach z omówieniem zagadnień

związanych z eksploracją tego rodzaju miejsc

13.00 - 13.30 - wyjazd na zwiedzanie Reduty Kardynalskiej

13.30 - 14.30 - zwiedzanie Reduty Kardynalskiej

14.30 - 16.00 - przerwa obiadowa (indywidualnie)

16.15 - 18.00 - rzutnia - odkrywanie tajemnic

18.15 - 20.00 - prezentacja

20.00 - ... - nocne zwiedzanie fortu

od godz. 20.30 planowane ognisko

Niedziela:

10.00 - 12.00 - prezentacja

12.00 - 14.00 - Mistrzostwa Polski w Eksploracji

14.00 - 15.30 - ostatnia szansa na zwiedzanie Fortu II

15.30 - pożegnanie

Co należy ze sobą zabrać na Fort II:

- wykrywacze metali (w końcu będą mistrzostwa i odkrywanie tajemnic rzutni)

- latarki z zapasem baterii

- namioty i sprzęt biwakowy

Osoby bez namiotów będą miały możliwość ulokowania się bezpośrednio w zabudowaniach fortecznych.

I teraz za ile: osoby zamierzające spać na forcie będą zmuszone zapłacić za tą przyjemność 100,- zł (i można przyjechać już w piątek popołudniu).

Osoby śpiące poza fortem uiszczają opłatę w kwocie 50,- zł.

WAŻNE: zgłoszenia należy wysyłać na adres kruku@poszukiwania.pl, w drodze zwrotnej otrzymacie nr konta do dokonania wpłaty wpisowego. Ilość uczestników ograniczona !!!

Dla dzieciaków masa atrakcji - lepienie z gliny (policjant Marian zamówiony), malowanie na szkle (na szczęście na forcie okien mniej niż butelek w fosie), tatuaż dla dzieci (w wykonaniu Heńka, wieloletniego praktyka z Rawicza).

Dla dorosłych - strzelanie z czarnoprochowca (wyłącznie dla osób związanych rodzinnie z Sycylią), zawody w tropieniu Borsuka (Feliks Borsuk wieloletni mieszkaniec fortu odnaleziony cudem przez kruka przed paroma laty), zawody w eksploracji czyli Mistrzostwa w Eksploracji im. Kruka.

Do dyskusji na forum zapraszam pod poniższym linkiem:

<http://forum.poszukiwania.pl/viewtopic.php?f=2&p=31409#p31409>

Oficjalna strona zlotu:

<https://www.facebook.com/events/623811134303937/>

Archeolodzy odkryli w Czelinie pochówki z okresu wpływów rzymskich

Ciałopalny grób jamowy i popielnicowy pochodzące z I/II wieku n.e. odkryli archeolodzy podczas badań wykopaliskowych na cmentarzysku z okresu wpływów rzymskich w Czelinie (Zachodniopomorskie).

Bartłomiej Rogalski z Muzeum Narodowego w Szczecinie, który prowadzi badania, powiedział w sobotę w rozmowie z PAP, że forma glinianej popielnicy oraz specyficzna technika jej zdobienia "kółkiem zębatym" są typowe dla terenów nadłabskich, leżących na



zachód od Odry.

Zdaniem Rogalskiego, ornament jaki wykonano na naczyniu jest z kolei charakterystyczny dla kultury przeworskiej, która zajmowała ówczesne tereny Wielkopolski i Śląska. „Ten konglomerat różnych nurtów kulturowych jest symptomatyczny dla grupy lubuskiej” – dodał Rogalski. W drugim pochówku, jamowym, znaleziono oprócz kości także fragmenty ceramiki analogicznie ornamentowanej. W bezpośrednim sąsiedztwie pochówków archeolodzy odkryli także zespół palenisk i bruków. Naukowcy sądzą, że w tym miejscu mogły odbywać się przygotowania do ceremonii grzebalnych i inne obrzędy. Jak mówił Rogalski pochówki należą do tzw. grupy lubuskiej, która zajmowała od I do III wieku n.e. dolne Nadodrze, Ziemię Wkrzańską, Pyrzycką i Pojezierze Myśliborskie. Grupa lubuska jest słabo rozpoznana archeologicznie i nadal czeka na jednoznaczne zdefiniowanie cech – dodał Rogalski.

Na cmentarzysku w Czelinie od 2004 r. archeolodzy odkryli blisko 100 obiektów, w tym około 50 pochówków, pozostałe to ślady po urządzeniach związanych z funkcjonowaniem nekropolii.

Wśród grobów popielnicowych uwagę zwracają pochówki wojowników zawierające ich rynsztunek. W ubiegłym roku archeolodzy znaleźli m.in. trzy groby wojowników; w grobach znajdowały się okucia tarcz i groty oszczepów. Ponadto znaleziono na cmentarzysku w Czelinie drugi grób jeźdźca pochowanego z ostrogą. „Jest to wyjątkowe znalezisko, gdyż zabytki związane z jazdą konną są rzadko odkrywane. Kawaleria była formacją marginalną w armiach plemion barbarzyńskich” – mówi Rogalski.

Zdaniem Rogalskiego zabytki z Czelina świadczą o bardzo wysokiej randze politycznej tutejszych plemion w ówczesnym świecie. Jak mówił, z jednego z grobów pochodzi np. obosieczny miecz, wykonany na terenie Imperium Rzymskiego. Wcześniej znaleziono także rzymskie naczynie z brązu, wykonane w okolicach Neapolu oraz ekskluzywną zapinkę do szat wykonaną w warsztatach brązowniczych Noricum i Panonii. Rogalski uważa, że przedmioty zbytku nie trafiły nad Odrę bezpośrednio z Imperium Rzymskiego, tylko były importowane prawdopodobnie z terenów państwa Markomanów w dzisiejszych Czechach.

W Czelinie od marca br. funkcjonuje skansen poświęcony cmentarzysku. Można w nim zobaczyć rekonstrukcję m.in. grobu wojownika z wyposażeniem i stosu całopalnego z leżącym na nim wojownikiem.

PAP - Nauka w Polsce

res/ abe/ jjj/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Foto: Wikipedia Andrzej Gondok

WYKRYWACZA JUŻ NIE SZUKAJ... WŁAŚNIE GO ZNALAZŁEŚ!

RUTUS *Argo*

Argo i Optima
z sondami 29 cm
w specjalnej cenie

- Automagiczne strojenie do gruntu
- Regulacja częstotliwości od 6329 Hz do 6944 Hz
- Możliwość regulacji reakcji na kamienie magnetyczne
- Identyfikacja cyfrowa w zakresie -90 + 90
- Dyskryminacja klasyczna i wybiórcza (20 pozycji)
- Czulość regulowana (48 poziomów)
- Pinpoint z podawaniem głębokości dla monet - pomiar niezależny od czulości
- Możliwość ułożenia własnego programu dźwięków
- Regulacja szybkości reakcji
- Praca dynamiczna, statyczna i jednoczesna

RUTUS
DETEKTORY METALI

Gdynia
tel.: 058 - 679 33 14, 0601 284 371
e-mail: rutus@rutus.com.pl, www.rutus.com.pl

Muzeum Archeologiczne w Biskupinie
Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego

XIX FESTYN ARCHEOLOGICZNY

Archeologia zawód czy przygoda?



BISKUPIN
14 – 22. 09. 2013



© Hildebrand

Muzeum Archeologiczne w Biskupinie, Biskupin 17, 88-410 Gąsawa;
tel. (52) 30 25 055 lub tel./fax (52) 30 25 420 e-mail: muzeum@biskupin.pl; www.biskupin.pl

PATRONAT HONOROWY



WSPÓŁPRACA



SPONSORZY



PATRONAT MEDALNY



Rocznica zbrodni wołyńskiej

W lipcu br. mija 70. rocznica kulminacji zbrodni wołyńskiej, w wyniku której na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-45 zginęło ok. 100 tys. Polaków, zamordowanych przez oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej i miejscową ludność ukraińską.

Pierwszy masowy mord na ludności polskiej na Wołyniu został dokonany 9 lutego 1943 r. przez oddział Ukraińskiej Armii Powstańczej, który zamordował 173 Polaków we wsi Parośla I w powiecie sarneńskim.



Sprawcy zbrodni wołyńskiej to Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – frakcja Stepana Bandery, podporządkowana jej Ukraińska Powstańcza Armia oraz ludność ukraińska uczestnicząca w mordach swoich polskich sąsiadów. OUN-UPA nazywała swoje działania „antypolską akcją”. To określenie ukrywało zamiar, jakim było wymordowanie i wypędzenie Polaków.

Wpływ na nasilenie się fali zbrodni miało porzucenie w marcu i kwietniu 1943 roku przez policjantów ukraińskich służby na rzecz Niemiec i przejście w szeregi UPA. Wielu z tych policjantów brało wcześniej udział w zagładzie Żydów. W nocy z 22 na 23 kwietnia 1943 roku UPA spaliła osadę Janowa Dolina i zamordowała ok. 600 Polaków.

Szczególne nasilenie zbrodni nastąpiło w lipcu 1943 roku. Zamordowano wówczas ok. 10 - 11 tysięcy Polaków. 11 i 12 lipca UPA dokonała

skoordynowanego ataku na Polaków w 150 miejscowościach w powiatach włodzimierskim, horochowskim, kowelskim oraz łuckim. Wykorzystano fakt gromadzenia się w niedzielę 11 lipca ludzi w kościołach. Doszło do mordów w świątyniach m.in. w Porycku (dziś Pawliwka) i Kisielinie. Około 50 kościołów katolickich na Wołyniu zostało spalonych i zburzonych.



Najbardziej znany ukraiński zbrodniarz wojenny S. Bandera

Zbrodni na Polakach dokonano w 1865 miejscach na Wołyniu. Największych masakr dokonano w Woli Ostrowieckiej, gdzie zamordowanych zostało 628 Polaków, w kolonii Gaj – 600, w Ostrówkach - 521, Kołodnie - 516.

Zbrodnie na Polakach dokonywane były niejednokrotnie z niebywałym okrucieństwem, palono żywcem, wrzucano do studni, używano siekier i wideł, wymyślnie torturowano ofiary przed śmiercią a także gwałcono kobiety.

UPA atakowała bazy samoobrony polskiej na Wołyniu, w których chroniła się ludność, m. in. Przebraże, w którym uratowało się ok. 10 tys. Polaków. Tylko część baz samoobrony przetrwała. Pomocy bazom samoobrony udzielała partyzantka sowiecka, a także żołnierze węgierscy sprzedając amunicję. Były przypadki pozyskiwania broni od Niemców. Polacy szukali ratunku uciekając do miast i miasteczek kontrolowanych przez wojsko niemieckie. Wielu z nich zostało wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec.

Określenie zbrodni wołyńskiej dotyczy nie tylko masowych mordów dokonanych na terenach Wołynia, czyli byłego województwa wołyńskiego, ale także w byłych województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim (Galicja Wschodnia), a także województwach lubelskim i poleskim.

Masowe mordy na ludności polskiej na terenach Galicji Wschodniej rozpoczęły się jesienią 1943 roku.

UPA, kierowana przez Romana Szuchewycza „Tarasa Czuprynkę” rozpoczęła „antypolską akcję” w Galicji Wschodniej w kwietniu 1944 roku. Miała ona być w założeniu nie tak drastyczna, jak ta przeprowadzona na Wołyniu. Zamierzano zmusić Polaków do opuszczenia domów pod groźbą śmierci. W przypadku odmowy mieli być zabijani tylko mężczyźni. W praktyce często tego nie przestrzegano i dochodziło do zbrodni na wszystkich mieszkańcach. Masowych mordów dokonano m. in. w Podkamieniu (100 – 150 zabitych), Bryńcach Zagórnych (100 - 145) Berezowicy Małej (130 - 135 ofiar). W zbrodniach oprócz UPA wzięli udział ukraińscy żołnierze, ochotnicy do dywizji SS „Galizien” (Huta Pieniacka, 600 - 900 zabitych).



Bandyta i ludobójca Roman Szuchewycz

Z rąk nacjonalistów ukraińskich ginęły także rodziny polsko-ukraińskie, Ukraińcy odmawiający wzięcia udziału w zbrodniczej akcji oraz ratujący Polaków. „Kresowa Księga Sprawiedliwych” (wyd. IPN) opracowana przez

Romualda Niedzielkę podaje, że Ukraińcy uratowali 2527 Polaków. Za tę pomoc 384 Ukraińców zapłaciło życiem.

Według szacunków polskich historyków ukraińscy nacjonaści zamordowali około 100 tysięcy Polaków. 40-60 tysięcy zginęło na Wołyniu, 20-40 tys. w Galicji Wschodniej, co najmniej 4 tysiące na terenie dzisiejszej Polski. Terror UPA spowodował, że setki tysięcy Polaków opuściły swoje domy, uciekając do centralnej Polski. Zbrodnia wołyńska spowodowała polski odwet, w wyniku którego zginęło ok 10-12 tys. Ukraińców, w tym 3-5 tys. na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

W opinii znawcy problematyki polsko-ukraińskiej, historyka prof. Grzegorza Motyki „choć akcja antypolska była czystką etniczną, to jednocześnie spełnia ona definicję ludobójstwa”. Celem było bowiem zniszczenie na Wołyniu w całości, a na innych terenach w części, polskiej grupy etnicznej.

PAP - Nauka w Polsce

tst/ ls/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Numer specjalny

WIEDZA I ŻYCIĘ

CENA 10,90 (w tym 8% VAT)
nr 3/2013

INNE OBLIĘCZA HISTORII



Tajemnica
Jeziora Francuskiego



Specnaz –
afgańskie początki



Bandyty na prowincji

Temat numeru

Bandyta na wojnie

Jak osiemdziesięcioletni ślepiec
zdobywał Konstantynopol

PROSZYN
MEDI

ISSN 0137-8929 INDEKS 276



9 770137 892311



I wojna
Żołnierze
głód
to

Akcja „Góral”: napad na bank w imieniu Polski Podziemnej

Gdy w 1908 roku oddział Organizacji Bojowej PPS potrzebował funduszy na walkę, zdecydowano się zdobyć je w niecodzienny sposób – Józef Piłsudski razem z innymi bojownikami okradł rosyjski pociąg pocztowy wiozący pieniądze do Sankt Petersburga. Trzydzieści pięć lat później dowództwo AK postanowiło spróbować takich samych metod. Akcji został nadany kryptonim „Góral”.

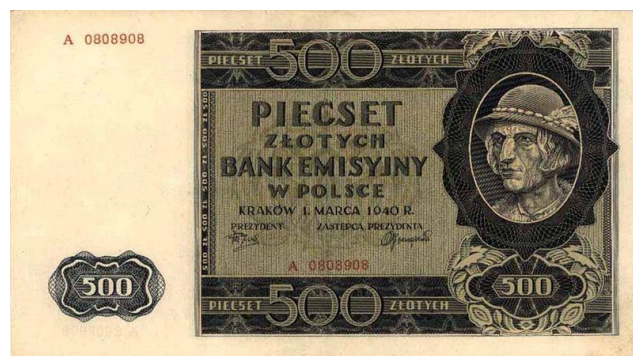
Napad w biały dzień w środku Warszawy

Wybór padł na niemiecki konwój przewożący pieniądze do Banku Emisyjnego przy ulicy Bielańskiej w Warszawie. Istniały co najmniej dwie przyczyny takiej właśnie decyzji. Po pierwsze, Niemcy przewozili tam bajeczną sumę prawie 106 milionów złotych, czyli około miliona dolarów. Po drugie, akcja uderzała w najważniejszy bank Generalnego Gubernatorstwa, w istnie koncertowy sposób ośmieszając niemieckiego okupanta. Niezwłocznie rozpoczęto odpowiednie przygotowania do zagarnięcia pieniędzy. Skok na bank otrzymał kryptonim „Góral” (tak nazywano w okupowanej Polsce banknot o nominale pięciuset złotych). Początkowo rozważano kilka różnych możliwości przeprowadzenia napadu. W grę wchodziło zarówno frontalne zaatakowanie banku, jak i organizacja skoku w innym miejscu i okolicznościach. Rozważano m.in. atak na pociąg, do którego miały trafić pieniądze. Ostatecznie zdecydowano się na obrabowanie konwoju, kiedy ten minie ulicę Miodową i znajdzie się na końcu ulicy Senatorskiej. Z lewej strony rozpościerały się tam ruiny zniszczonych jeszcze we Wrześniu budynków, z prawej liczne lokale użytkowe.

By akcja mogła w ogóle dojść do skutku, konieczne było zwerbowanie do współpracy

części pracowników banku. Zgodnie z badaniami prof. Tomasza Strzembosza byli to Ferdynand Żyła („Michał I”) oraz Jan Wołoszyn („Michał II”). Dzięki ich informacjom wiedziano m.in., kiedy zostanie przewieziona tak znaczna kwota pieniędzy.

Początkowo akcję miała wykonać grupa „Kosa” (do marca 1943 roku „Osa”), jednak w wyniku skandalicznego zaniedbania ze strony jej członków (zbyt liczny udział w ślubie kolegi) została ona rozbita przez Niemców. Po zdziesiątkowanej aresztowaniami „Kosie” do akcji została przydzielona grupa „Pola” z „Motoru 30”.



Banknot okupacyjny o nominale 500 zł, czyli tzw. „góral”

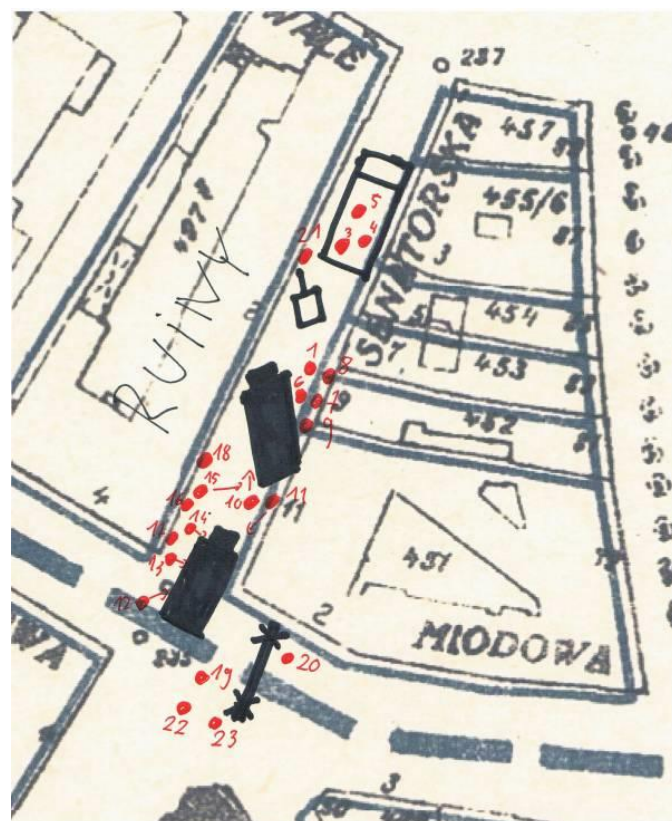
Plan nie był skomplikowany. Kiedy ciężarówka z pieniędzmi wjechała w wybrany odcinek ulicy Miodowej, drogę miał jej zatarasować wózek z pustymi pudłami. Gdy niemieccy

konwojenci opuściliby samochód, nadjechać miała ciężarówka „Poli” zwana „kitajcem” (mylnie uznana za wyprodukowaną w Chinach), z której dwaj żołnierze AK ostrzelaliby Niemców ze stenów. Wtedy do akcji wkroczyć mieli pozostali członkowie oddziału, kryjący się do tej pory w bramach i lokalach przyległych do ulicy Senatorskiej.

106 milionów w dwie minuty

Pierwotnie operację zaplanowano na 5 sierpnia 1943 roku – „Michał II” donosił wówczas o transporcie 50 milionów złotych. Do akcji jednak nie doszło, gdyż „steniści” nie zostali poinformowani o jej rozpoczęciu, spokojnie oczekując na rozkaz w punkcie zbiórki. Podwójnym szczęściem nazwać trzeba fakt, że 12 sierpnia miał się odbyć kolejny transport, wiozący do tego dwukrotnie cenniejszy ładunek. O godzinie 9:00 rano dowództwo dostało telefon potwierdzający wyjazd konwoju. Właściwa akcja rozpoczęła się o godzinie 10.45, kiedy do czekających w kawiarni na ul. Piwnej oficerów AK zadzwoniono po raz drugi. Głos w słuchawce powiedział jedno zdanie: *ciocia zajechała*. Oznaczało to, że policyjny transport właśnie zajechał przed bank i rozpoczyna się załadunek pieniędzy. Jeszcze przed godziną 11:00 telefonicznie potwierdzono te informacje. Po chwili zastępca dowódcy akcji, porucznik Jerzy Kleczkowski „Jurek”, pomachał chusteczką do nosa trzem dziewczynom stojącym nieopodal przy samochodzie. Nie tracąc czasu, ruszyły one z ulicy Piwnej na Wolę, po drodze zatrzymując się przy trzech mężczyznach ubranych w stroje magistrackie, stojących na ulicy Miodowej. Niezwłocznie ustawili oni barierkę blokującą przejazd tą ulicą. Gdy niemiecki transport zbliżał się do ulicy Miodowej, przy wylocie ulicy Senatorskiej zaparkowała ciężarówka z dwoma mężczyznami ściskającymi w dłoniach steny. „Stenistami” byli Stanisław Zołociński „Doman” i Andrzej Żupański „Andrzej”. Po godzinie 11:00 niemiecki kierowca wjechał na skrzyżowanie. Zgodnie z wytycznymi powinien skręcić w prawo w ulicę Miodową, jednak zobaczywszy barierki, po chwili zastanowienie wybrał drogę na wprost. U wylotu Senatorskiej zobaczył toporną „kitajkę” która najwyraźniej zablokowała połowę i tak ciasnej drogi. Zwolnił

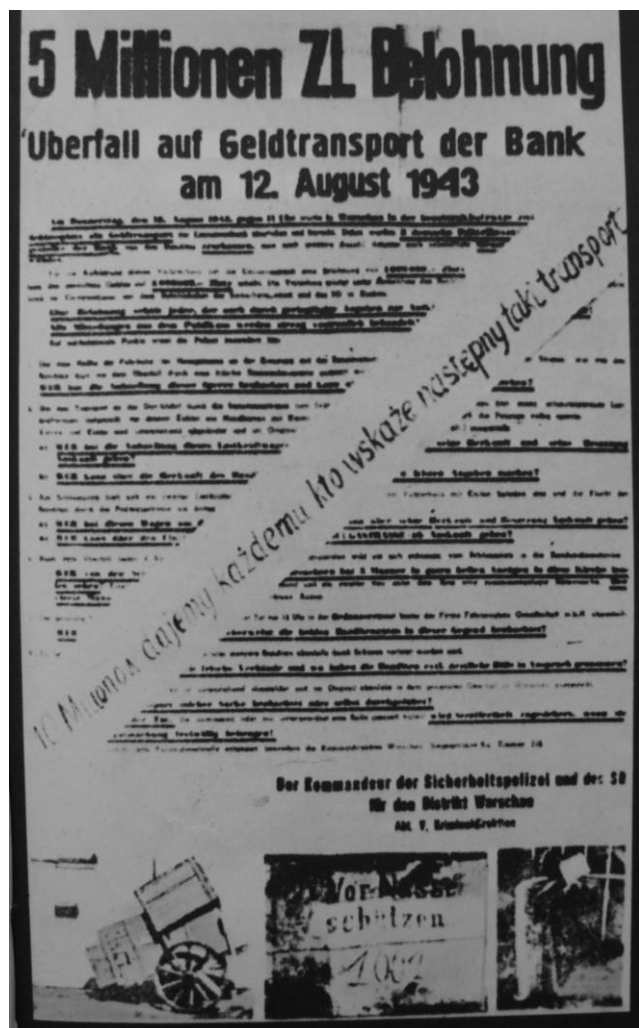
niec, a po chwili został zmuszony do całkowitego zatrzymania się, bowiem przed jego maskę wyjechał pchany przez mężczyznę wózek. W tej samej chwili rozległy się strzały. Z samochodu naprzeciwko konwoju wyłoniło się dwóch mężczyzn ze stenami i rozpoczęło ostrzał. Akowcy zaczęli również wybiegać z pobliskich kawiarni, sklepu i kwaciarni, rażąc ogniem niemieckich konwojentów. W tym samym momencie nadjechał samochód z oficerem Wehrmachtu, próbującym ostrzeliwać napastników, szybko jednak został spacyfikowany. Gdyby kierowca ciężarówki z pieniędzmi miał okazję obejrzeć się, zobaczyłby, jak towarzyszący mu samochód ochrony został wręcz zasypany gradem kul.



Akcja „Góral” – plan sytuacyjny. Legenda: 1) Roman Kiżny „Pola” – dowódca akcji; 2) Jerzy Kleczkowski „Jurek” – zastępca dowódcy; 3) Arnold Kubański „Jawor”; 4) Stanisław Zołociński „Doman”; 5) Andrzej Żupański „Andrzej”; 6) Kazimierz Skrobik „Strażak”; 7) Andrzej Suchanek „Andrzejek”; 8) Mieczysław Skrobik „Sacharyniarz”; 9) Jerzy Leszczyński „Lotnik”; 10) Stefan Smarzyński „Balon”; 11) Tadeusz Cackowski „Nowicjusz”; 12) Klaudiusz

Stysło „Biały”; 13) Jan Popowski „Podkowa”; 14) Zygmunt Grabowski „Zajac”; 15) Jerzy Wolszczan „Jim”; 16) Tadeusz Żupański „Tadeusz”; 17) Bronisław Grun „Szyb”; 18) Marek Szymański „Czarny”; 19) Bogdan Gawroński „Davy”; 20) Antoni Jabłoński „Wąsaty”; 21) Zbigniew Skoworotko „Jaro”; 22) NN „Wilk”; 23) NN „Kozioł” (Plan i legenda na podstawie książki Stanisława Kopfa *Lata okupacji*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989).

Jeszcze rozbrzmiewały odgłosy strzałów, gdy dwaj mężczyźni wcześniej prowadzący ostrzał z „kitajca” wyrzucili ciała Niemców z szoferki i odjechali samochodem pełnym pieniędzy. W dwie minuty polskie podziemie wzbogaciło się o 106 milionów złotych. Pieniądże ukryto u pewnego ogrodnika na Woli.



Niemiecki plakat oferujący nagrodę w wysokości 5 mln złotych za wskazanie sprawców napadu z

paskiem dolepionym przez AK z treścią "10 milionów złotych każdemu kto wskaże następnego takiego transportu".

Bezskuteczne poszukiwania

Niemcy nie mogli otrząsnąć się z szoku. Armia Krajowa w sposób bezczelny zakpiła sobie z Trzeciej Rzeszy. W biały dzień zabito sześciu niemieckich konwojentów i trzech pracowników banku, a kolejne siedem osób raniono. Niemiecki okupant bardzo szybko rozwiesił w całym mieście plakaty informujące o nagrodzie dla tego, kto ujawni sprawców napadu (1 milion złotych) bądź pomoże odzyskać skradzione pieniądze (5 milionów). Podziemie niedługo zwlekąło z ripostą. Na plakatach pojawiły się naklejki: *10 milionów dla tego, kto wskaże kolejny transport*. Dodatkowo zaczęto zarzucać Gestapo tonami fałszywych donosów, w których podawano błędne informacji o akcji, między innymi o naocznym świadku całego zajścia – królu Zygmuncie III Wazie. Kąśliwa była również podziemna prasa. W „Moskicie”, dodatku do „Demokraty”, pod rysunkiem kolumny z królem na szczycie nachylającym się nad Niemcami pojawił się następujący wierszyk:

„Świadek Naoczny”

Siedzi ptaszek na drzewie,
Policji się dziwuje,
Że też żaden z nich nie wie,
Gdzie się świadek znajduje.

Gdy huknęły wystrzały,
Świadek mrugnął „To oni”,
Mieczem drogę pokazał,
Krzyżem pogoń zasłonił.

Któż to zabrał miliony?
Ot, dopiero zagadka.
Świadek mrugnął „To oni”.
Zapytajcie świadka.

Akcja „Góral” była wydarzeniem niecodziennym, nawet jak na realia okupowanej stolicy. Niemcy nie potrafili poradzić sobie z atakiem, nie byli również pewni, czy akcja

została w ogóle przeprowadzona przez AK, o czym świadczy brak represji wobec ludności cywilnej.



Jerzy Kleczkowski zastępca dowódcy akcji

Bibliografia:

- Kopf Stanisław, *Lata okupacji*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989;
- Smarzyński Stefan, *Akcja Góral*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1973;
- Strzembosz Tomasz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1945*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983;
- Żupański Andrzej, *Kryptonim „Góral”*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009.

Redakcja: Tomasz Leszkowicz
Korekta: Agnieszka Kowalska

Paweł Rzewuski

Wolna licencja – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.
miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org



Polskie Orzełki



Orzeł Legionów Polskich



Orzeł Legionów Polskich, wytłoczka w blaszce, mocowany na agrafkę



Orzeł Korpusów Polskich w Rosji, Zawistowski
135



Orzeł Legionu Młodych, Zawistowski 302



Orzeł Wojska Polskiego wz. 1919



Orzeł Związku Rezerwistów, Zawistowski 121



Orzeł Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wzór 1939



Orzeł Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wzór 1939



Orzeł 2 Dywizji Strzelców Pieszych, Szwajcaria



Orzeł Legionu Wschodniego Legionów Polskich, cynk, śr 40,56 mm, bardzo rzadki

Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością PDA&PGN.

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>

Mity i legendy Indian Ameryki Północnej

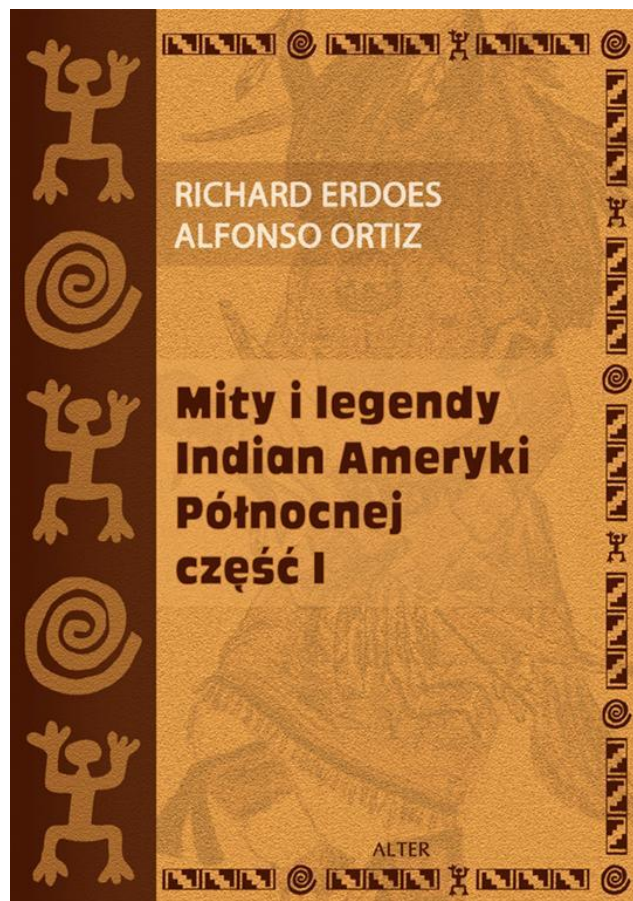
60 mitów i legend Indian Ameryki Północnej, po raz pierwszy przetłumaczonych na język polski, zawiera publikacja autorstwa Richarda Erdoesa i prof. Alfonso Ortiza. Książka ukazała się nakładem krakowskiego Wydawnictwa Alter.

Autorami książki jest dwóch wybitnych badaczy i popularyzatorów wiedzy o kulturach indiańskich. Prof. Ortiz był jednym z pierwszych naukowców pochodzenia indiańskiego, który połączył badania antropologiczne z tradycyjną wiedzą plemienną. Nauczał na uniwersytetach w Princeton i Albuquerque. Richard Erdoes był artystą – plastykiem, absolwentem berlińskiej Akademii Sztuki.

Książka po raz pierwszy została wydana w 1984 roku w USA. Z uwagi na to, że uznawana jest za klasykę antropologii i mitologii plemion indiańskich Ameryki Północnej, bywa często wznawiana.

Obaj autorzy korzystali przy opracowaniu wierzeń Indian z wielu źródeł, w tym pozyskanych już w XIX wieku, gdy nastąpiła intensyfikacja badań etnograficznych. Z myślą o współczesnych czytelnikach, narracja została odpowiednia dostosowana, jednak, co istotne, książka powstała przy współpracy ze współczesnymi przywódcami plemion indiańskich.

Autorzy unikali wyszukanych figur retorycznych, starając się mimo wszystko jak najwierniej zachować prosty styl tradycyjnych opowieści w postaci mitów i legend. Należy podkreślić, że wierzenia przekazywano z pokolenia na pokolenie najczęściej w formie ustnych opowieści. "Wnikliwa lektura materiałów, które powstały w ciągu wielu dziesiątków lat badań, a także mniej formalnych kontaktów z przedstawicielami świata Indian, pozwoliła obu autorom odkryć wiele dawno już zapomnianych mitów i legend" – czytamy we wstępie do polskiego wydania.



Polski edytor zwraca uwagę na fakt, że autorzy rozgraniczali definicje mitów i legend. Mity w rozumieniu przyjętym przez nich mówią o tym, co wydarzyło się naprawdę w "legendarnym czasie początków". Tymczasem legendy nie zawsze muszą posiadać element prawdy historycznej. Jednak w przypadku książki oba rodzaje opowieści występują naprzemienne w rozdziałach, nie będąc wyróżnione osobno.

"Mity i legendy – piszą Alfonso Ortiz i Richard Erdoes – są magiczną soczewką, przez którą możemy podglądać porządek społeczny i życie codzienne – organizację życia rodzinnego, funkcjonowanie ustroju politycznego, łowienie ryb, uczucia towarzyszące ceremoniom religijnym, podział sił pomiędzy mężczyznami

i kobietami, przygotowywanie posiłków i wreszcie sposób, w jaki sławiono bohaterskich wojowników".

Z uwagi na to, że książka poświęcona jest wielu plemionom jednego, wielkiego kontynentu, zaprezentowane opowieści cechuje różnorodność. "Mitologie indiańskie różnią się między sobą, podobnie jak poszczególne plemiona różnią się językami, tradycją, strojami, a nawet wyglądem zewnętrznym. (...) I chociaż nigdy nie istniała jedna kultura i mitologia indiańska, możliwe jest wskazanie wielu uniwersalnych, wspólnych elementów" – przekonują polscy redaktorzy tomu.

Na publikację składa się dziesięć rozdziałów, podzielonych według kryterium tematyki opowieści, niejako chronologicznie. Pierwsze poświęcono koncepcjom kosmogonicznym - powstania świata i rodzaju ludzkiego. Kolejne opisują m.in. dzieje indiańskich herosów, historie dotyczące duchów i ich świata, czy odnoszące się do ważnych w kulturach plemiennych roślin i zwierząt. Tom zamyka rozdział poświęcony wizjom końca świata.

Tłumaczenie wykonała dr Agata Świerzowska, adiunkt w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji UJ w Krakowie. Redaktorami merytorycznymi tomu są dr Bartosz Hlebowicz oraz pracownicy Instytutu Archeologii UJ - dr Radosław Palonka i dr Michał Wasilewski. Publikacja ma charakter popularnonaukowy, jednak wydawca zadbał o zamieszczenie indeksu i wybranej bibliografii (tylko anglojęzyczne pozycje).

Publikacja została dofinansowana ze środków Fundacji Studentów i Absolwentów UJ "Bratniak".

PAP - Nauka w Polsce

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Donline.pl

**Darmowe
gry on-line**



www.donline.pl

II Piknik Historyczny

Jura 1914

Krzywopłoty

14. września 2013r.

Program

12.00 Otwarcie pikniku

Zwiedzanie Gawry oraz dioram przygotowanych przez Grupy Rekonstrukcji Historycznej.

Spotkanie z autorem oraz promocja książki „Śmiercią złączeni”, Jerzym Pałosem

16.30 Inscenizacja epizodu z walk jakie miały miejsce w listopadzie 1914 roku w rejonie wsi Krzywopłoty

18.00 Zakończenie pikniku

Serdecznie zapraszają organizatorzy:

Gmina Klucze , Sołectwo Krzywopłoty,

Inicjatywa „Jura 1914”,

GRH 71Bielewski Pułk Piechoty

Sponsorzy :



P.U. PIONIER
Usługi projektowe
pupionier@poczta.fm

MUZEA

Muzeum PRL

W jednym z najstarszych w regionie XIX wiecznym Folwarku w Rudzie Śląskiej Bielszowicach powstaje Muzeum PRL-u.

Nie ma w Polsce miejsca, które odzwierciedlałoby codzienne życie powojennej Polski.

Młodzi ludzie często mają problem z rozszyfrowaniem skrótu PRL. Wierzymy, że nasze przedsięwzięcie, przypomni iż czasy, które z perspektywy XXI wieku, odznaczają się najczęściej groteskowym obrazem w filmach z tamtej epoki, niosły ze sobą również brzemień represji i ucisku.

Chcemy by młodzi ludzie poznali prawdę o ówczesnych zdarzeniach, sposobie życia, zobaczyli w jakich warunkach dorastali ich rodzice, a starszej części społeczeństwa przypomnieć czasy młodości.

Muzeum PRL-u jest przedsięwzięciem apolitycznym i ma na celu pokazać życie obywatela Polski Ludowej pomiędzy 1945 rokiem, a przełomowym 1989.

Planujemy odtworzenie niewielkiego mieszkania ówczesnej, przeciętnej rodziny, sklepu mięsnego z pustymi hakami, gabinetu I sekretarza, czy charakterystycznego dla epoki baru mlecznego.

Część ekspozycji poświęcimy historii przemysłu, wyeksponujemy motorowery,

motocykle, samochody osobowe, ciężarowe z tamtych lat.

Ale nie będzie to jedynie podróż sentymentalna, oprócz blasków pokazemy również cienie minionego ustroju.

Nie zabraknie walki Polaków o wolność i kolejnych znaczących momentów naszej historii, jak Poznań '56, wydarzeń marcowych czy sierpnia 1980r.

Przy Muzeum powstaną sale edukacyjne, w których będą odbywały się lekcje historii.

Obecnie trwają wykończeniowe prace konserwatorskie i budowlane. Otwarcie planujemy w 2010r.

Do życia powołana została Fundacja Minionej Epoki, która jest odpowiedzialna za powstanie Muzeum PRL-u.

Zapraszamy każdego, kto chciałby wspomóc naszą inicjatywę. Nie chodzi nam o pieniądze lecz o przekazywanie eksponatów, które mogłyby wzbogacić ekspozycję.

Kontakt:

e-mail: fundacjaminionejepoki@gmail.pl

tel. 0 608 27 69 83

fax. +48 32 700 36 10

W jednym z najstarszych w regionie XIX wiecznym Folwarku w Rudzie Śląskiej Bielszowicach powstaje Muzeum PRL-u.

Nie ma w Polsce miejsca, które odzwierciedlałoby codzienne życie powojennej Polski. Chcemy by młodzi ludzie poznali prawdę o ówczesnych zdarzeniach, sposobie życia, zobaczyli w jakich warunkach dorastali ich rodzice, a starszej części społeczeństwa przypomnieć czasy młodości.

Muzeum PRL-u jest przedsięwzięciem apolitycznym i ma na celu pokazać życie obywatela Polski Ludowej pomiędzy 1945 rokiem, a przełomowym 1989.

Coraz więcej osób i instytucji zaczyna wspierać naszą akcję. Państwo także mogą to uczynić. Zapraszamy każdego kto chciałby wspomóc naszą inicjatywę.



W przypadku pytań, chęci przekazania lub sprzedania eksponatów prosimy o kontakt:
e-mail: fundacjaminionejepoki@gmail.com
kom. 0 608 27 69 83

FUNDACJA
MINIONEJ EPOKI



e-mail: fundacjaminionejepoki@gmail.com
tel.: +48 608 276 983



Monety Kazimierza III Wielkiego



Kwartnik, Poznań ?, Av.: Król w majestacie, Rv.: Orzeł piastowski



Denar, Kraków, Av.: Popiersie króla w koronie, Rv.: Orzeł



Denar, Kalisz, około 1360 r., Av.: Orzeł w koronie w lewo, napis: +KREGIIE, Rv.: łeb byka w koronie i z pierścieniem, napis: LIS, śr. 11.7 mm, waga 0.275g.,



Denar, Poznań lub Kalisz, około 1360 r., Rv.: Orzeł w koronie w lewo, Rv.: łeb byka w koronie i z pierścieniem, śr. 10.4 mm, waga 0.197 g., Kop.-, Dannenberg Teschenbusch 46-47. Uwagę zwraca nietypowe przedstawienia orła



Denar, Poznań lub Kalisz, około 1360 r., Av. Orzeł w koronie w lewo, obwódka, bez zachowanych liter, Rv.: Łeb byka z pierścieniem ale bez korony, obwódka, bez zachowanych liter, Kop.-, śr. 10.7 mm, waga 0.192 g. Dannenberg Teschenbusch 46-47, zwraca uwagę łeb byka bez korony



Księstwo Krakowskie

Denar, Kraków, 1333-1337 ?, Av.: Głowa króla na wprost w koronie z rogami, napis: +REX̃PÕLOIE, Rv.: Orzeł w koronie w lewo, napis: +REÕLÕNIE.



Wielkopolska

Denar, Kalisz, lata 1360, Av.: Łeb byka w koronie i z pierścieniem, napis: +MONETA KALIS, Rv.: Orzeł w koronie w lewo, napis: +KREGIS-POLONIE



Denar, Poznań lub Kalisz, lata 1360, Av.: Orzeł w koronie w lewo, przy lewym skrzydle nieczytelna litera, Rv.: Łeb byka w koronie i z pierścieniem, z boków otokowo D-D,



Denar, Poznań lub Kalisz, lata 1360, Av.: Orzeł w koronie w lewo, Rv.: Łeb byka w koronie i z pierścieniem



Denar, Pyzdry, lata 1360, Av.: Orzeł w koronie (w prawo?), napis: LON, Rv.: Gwiazda sześciopromienna, napis: [MONETA] PIZRENSI

Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością PDA&PGN.

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>

Muzeum Szttygarka w Dąbrowie Górnicej

Pomimo, że Zagłębie Dąbrowskie wraz z przylegającym do niego obszarem Śląska w dalszym ciągu postrzegane jest jako region słabo rozwinięty i mocno zubożały pod względem kulturowym, okazuje się, że gdy bliżej przyjrzymy się instytucjom kultury z tego obszaru, wszystkie tego typu teorie stają się przestarzałe i w większości nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Doskonałym tego przykładem jest Muzeum Miejskie „Szttygarka” wraz z jego atrakcją, udostępnioną dla zwiedzających z początkiem roku 2010 - Kopalnią Ćwiczebną.

Muzeum prowadzi szeroko zakrojoną działalność wystawienniczo – edukacyjno – naukową, skupioną na kontynuowaniu wielu projektów, realizowanych przez cztery działy. Dział Historii skoncentrowany jest przede wszystkim na pozyskiwaniu tzw. pamiątek przeszłości, tj. wszelkiego rodzaju dokumentów, fotografii i archiwaliów związanych z życiem mieszkańców Dąbrowy Górnicej. Na obecną chwilę jego zbiory liczą ponad 8 tysięcy eksponatów.



Najnowszą ekspozycją działu, otwartą 22 czerwca 2013 roku, jest Park Militarno-Historyczny „Reduta”, w którym gromadzone są elementy uzbrojenia począwszy od połowy XX wieku. Posiadamy na chwilę obecną sprawny technicznie czołg T34 oraz inne eksponaty, takie jak: czołg pływający PT76, czołg średni T55, transporter SKOT, transporter pływający „Topas” oraz armaty ZIS-2, ZIS-3 i haubicę 122 mm. Ponadto, w Parku Militarno-Historycznym, w oparciu o 3 egzemplarze oryginalnych tzw. kochbunkrów z 1944 roku, zaaranżowaliśmy fragment niemieckiej linii obronnej B2-Stellung. Od sześciu lat, corocznie w czerwcu organizujemy Festyny Muzealne podczas trwania których odbywają się zloty pojazdów militarnych.

Dział Przyrody i Techniki to z kolei najstarszy dział naszego Muzeum. To właśnie zbiory mineralogiczno – geologiczne dały początek ścieżce muzealnej w mieście ponad 100 lat temu. Aktualny stan zbiorów tego działu to 4 tysiące muzealiów. Wśród nich znajdziemy wiele okazów niepowtarzalnych skamielin, jak i drugą co do wielkości w Polsce kolekcję szczątków kostnych mamuta włochatego.



Dział Archeologii, skupiający swe wysiłki głównie na badaniu stanowisk przemysłowych z okresu średniowiecza (Dąbrowa Górnicza – Łosień, Sosnowiec – Zagórze), z każdym nowym sezonem badawczym potwierdza założone teorie. Okazuje się, że Zagłębie Dąbrowskie nie tylko od XVIII wieku było wyśmienicie prosperującym obszarem górniczo - hutniczym, ale już na przełomie XI/XII wieku

mogło się poszczycić znajomością odpowiednich technik wytopu oraz pozyskiwania ołowiu i srebra. Dodatkowo, odkryty w Dąbrowie Górniczej - Łośniu skarb, ponad tysiąc srebrnych denarów z czasów panowania Władysława Wygnańca, potwierdza fakt celowości badań archeologicznych na tym obszarze.



Z kolei Dział Etnograficzno – Podróżniczy, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. etnografii lokalnej, stara się odtwarzać przeszłość



kulturową Dąbrowy Górniczej wraz z jej dzielnicami. Etnograficzne Badania Terenowe kontynuowane od kilku lat, kolekcja wielu cennych eksponatów, w tym strojów ludowych (najstarszy pozyskany z Okradzionowa, datowany na rok 1920) oraz bardzo dobrze i chętnie współpracujący mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, dodatkowo czynią pracę w dziedzinie wartościową i niepowtarzalną. Natomiast, w ramach tzw. podróży, realizowane są wyprawy w najdalsze zakątki ziemi (Papua-Nowa Gwinea, Madagaskar, Ameryka Południowa czy Indie)

oraz przywożone liczne artefakty. Dzięki temu, zwiedzający będą mogli poznawać barwny i tajemniczy świat poznawanych kultur pozaeuropejskich.

Szczególną atrakcją Muzeum jest Kopalnia Ćwiczebna. Zlokalizowane na trzech poziomach wyrobiska, w których przez wiele lat odbywali zajęcia uczniowie osławionej Szkoły „Szttygarki”, dziś stały się nie lada atrakcją dla młodzieży szkolnej i nie tylko. Zwiedzający, poza fascynującą przechadzką kopalnianymi korytarzami, mogą zobaczyć prezentowane maszyny i urządzenia służące do urabiania i transportu węgla (m.in.: kombajn węglowy, przenośniki czy wozy kopalniane). Warto dodać, iż początki Kopalni sięgają roku 1927.

Muzeum Miejskie „Szttygarka”, dzięki wielu niepowtarzalnym, często autorskim stałym i czasowym wystawom, dzięki naukowym konferencjom o charakterze ogólnopolskim, dzięki wydawanym publikacjom o lokalnej tematyce oraz dużej liczbie przyjaciół i osób przychylnych instytucji, jest placówką jak najbardziej nowoczesną i odpowiadającą na potrzeby współczesnego człowieka. Każdy, wypowiadający się na temat niskiego poziomu kulturalnego zagłębiowskiego regionu, powinien zacząć poznawać na nowo jego obszar, rozpoczynając właśnie od tej dąbrowskiej muzealnej placówki.



**Świat Paneli
PERFECT**
www.swiatpaneli.com

największy w kraju wybór:

paneli podłogowych - ponad 2000 wzorów
drzwi - ponad 1000 wzorów
okien - niepoliczalna ilość

**montaż GRATIS na
terenie całego kraju**

*szukaj naszych sklepów:
Warszawa, Raszyn, Kraków, Wrocław, Wałbrzych
Katowice, Dąbrowa Górnicza, Żywiec*



Zamek Kapitanowo - Fundacja Henryk Krynicki

Zamek Kapitanowo - Ścinawka Średnia to dawna rezydencja Starostów Krajowych Hrabstwa Kłodzkiego!

700 lat bogatej historii, która zaowocowała powstaniem niezwykle bogatej kolekcji ciekawostek architektonicznych, ukształtowało jedyną w swoim rodzaju bryłę tej wspaniałej budowli.

Pomimo zniszczeń Zamek tętni już życiem z zaskakującą mocą.

Jedyna w Europie Środkowej tak wiekowa średniowieczna rezydencja, nigdy nieprzebudowywana!, zapewnia podczas zwiedzania niezapomniane wrażenia dzięki pierwotnemu układowi wnętrza, oraz dynamicznej metodzie oprowadzania przez samego właściciela.

Zamek jest wymarzonym miejscem dla miłośników rycerskich eposów, uduchowionych sal i komnat oprawionych w klejnoty pod postacią niezwykle bogatych portali, pięknych sklepień, ściennych malowideł [...tajemnych przejść i schodów!!

Dwie, jedne z największych wież rycerskich mieszkalno - obronnych w Polsce, z aulą i pozostałością po unikalnych krużgankach, połączone przepięknymi, kamiennymi, zabiegowymi schodami, stanowią ogromną atrakcję.

Entuzjaści ezoteryki i alchemii znajdą na zamku czakram oraz portale alchemiczne stanowiące pamiątkę po starostach alchemikach, jednocześnie będące absolutnie unikalnymi przykładami tego typu na skalę Europy. Przyjazna i atencyjna aura „dobrych” murów zachwyca często wysublimowanych gości.

Miłośnicy przyrody spotkają na zamku gniazdo bociana białego wraz z mieszkańcami, zamkowe nietoperze, sokoły i mnóstwo innych popularniejszych ptaków.

Swoistą atrakcją stanowią koncerty oraz spotkania z muzyką na żywo aranżowane



w pięknym, gotycko - renesansowym salonie, zawsze w ekskluzywnym, kameralnym gronie. Goście zainteresowani historią, kastellologią oraz historią sztuki z pewnością mieć będą okazję spędzić miło czas na pasjonujących dyskusjach bądź prelekcjach z wykorzystaniem zabytkowego wyposażenia bądź artefaktów.

Zwiedzanie zespołu (zamek i pańska stajnia) możliwe jest zarówno w dzień jak i wieczorem lub nocą, w blasku świateł. Spotkania integracyjne i miłe ogniska są także mile widziane. Dzieci, młodzież oraz wszyscy goście są zaproszeni kontynuując 700 lat dobrej i wzniosłej tradycji.

Henryk Krynicki
kapitanowo-zamek@o2.pl
748733671,601 069038

Fundacja Zamek Kapitanowo
KRS: 0000321524
BPH: 25 1060 0076 0000 3200 0140 5203

EKSPLORACJA

Pod Grunwaldem znaleziono wrak samolotu



Grupa miłośników regionalnej historii znalazła w okolicach Grunwaldu na Mazurach rozbity niemiecki samolot z czasów II wojny światowej. Wydobyte części wraku trafią do Muzeum Lotnictwa i Techniki Militarnej w Rogowie.

Szczątki zabytkowej maszyny - prawdopodobnie niemieckiego bombowca Heinkel He 111 - leżą na głębokości kilku metrów na podmokłej łące k. wsi Gierzwałd w gminie Grunwald. Rozpoczęta w piątek akcja wydobywcza ma potrwać trzy dni.

Uczestniczy w niej kilkudziesięciu członków Stowarzyszenia Historyczno-Poszukiwawczego "Denar" w Elblągu i grupy eksploracyjnej Towarzystwa Przyjaciół Sopotu. Na miejsce ściągnięto koparki i specjalistyczny sprzęt do wykrywania metalu. Poszukiwania - jak zapewnili organizatorzy - odbywają się pod nadzorem archeologa i za zgodą służb ochrony zabytków.



Prezes stowarzyszenia "Denar" Grzegorz Nowaczyk powiedział PAP, że wykopane części wraku zostaną przekazane jako eksponaty do Muzeum Lotnictwa i Techniki Militarnej w Rogowie na Pomorzu Zachodnim. "Chcemy wydobyć

wszystko, co z tego samolotu zostało. W Polsce nie zachował się w całości żaden egzemplarz Heinkla 111" - zaznaczył.

Z pomiarów wynika, że krańce zakopanego wraku są oddalone od siebie o 4-5 metrów. Według poszukiwaczy może to oznaczać, że samolot przy upadku nie eksplodował, tylko wbił się w miękki grunt. Wiadomo jednak, że maszyna nie ma ogona, który - jak wynika z relacji

miejscowej ludności - został urwany przy próbie wyciągnięcia wraku po wojnie.

Poszukiwacze odnaleźli wcześniej drobne części wyposażenia samolotu, w tym tarczę radiostacji i elementy instalacji zaopatrującej w tlenabinę pilotów. Na tej podstawie wrak wstępnie zidentyfikowano jako Heinkla 111.

"Nie wiemy, co stało się z załogą tego bombowca. Nie wykluczamy, że przy wydobywaniu wraku możemy odnaleźć także szczątki tych ludzi" - powiedział Nowaczyk.

Jak dodał, nie wiadomo również, czy bombowiec został zestrzelony, czy jedynie trafiony, a pilotowi nie udało się wrócić na lotnisko i podjął próbę osadzenia uszkodzonej maszyny w polu.

Prawdopodobnie doszło do tego pod koniec wojny, co by wyjaśniało, dlaczego Niemcy nie wydobyli z ziemi rozbitego samolotu.

Poszukiwacze liczą, że uda się odnaleźć tabliczki znamionowe silników. Dzięki temu mogą zidentyfikować samolot i odnaleźć w niemieckich archiwach informacje o jednostce wojskowej oraz lotnisku, na którym samolot stacjonował. Być może pozwoli to także poznać nazwiska członków załogi i ich wojenne losy.



Niemieckie lotniska wojskowe w dawnych Prusach Wschodnich były wykorzystywane przez Luftwaffe aż do rozpoczęcia ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku. W pierwszych dniach wojny startowały stąd samoloty uczestniczące w bombardowaniu Warszawy i innych polskich miast. W 1941 roku wspierały uderzenie wojsk lądowych w operacji Barbarossa.

PAP - Nauka w Polsce

mbo/ je/ ekr/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

foto:

Bundesarchiv, Bild 101I-774-0011-34 /
Hubmann, Hanns / CC-BY-SA

Bundesarchiv, Bild 101I-343-0694-21 /
Schödl (e) / CC-BY-SA

Lecznica Zamkowa
ul. Zamkowa 8a
Sosnowiec

tel. 32 266 12 88



www.lecznica.sosnowiec.pl

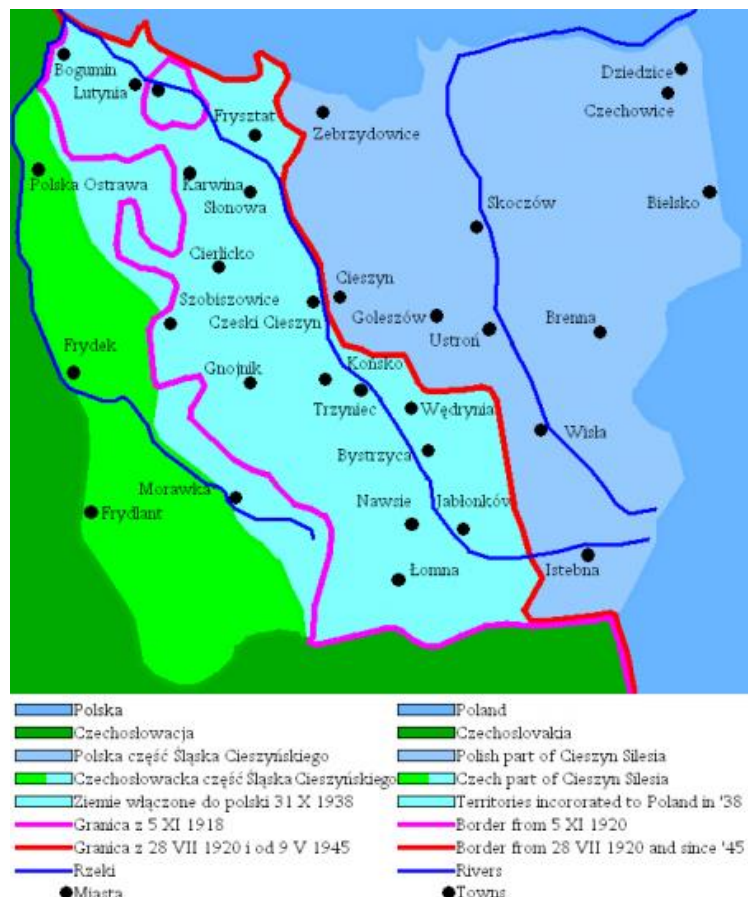
Polsko-Czeska wojna o Cieszyn

Początków polsko-czeskiej rywalizacji o Śląsk Cieszyński można dopatrywać się już w czasach króla Jana Luksemburskiego. Odżyła ona w najlepsze w przeddzień odzyskania niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r...

W końcu XIX wieku wpływy dynamicznie rozwijających się ruchów narodowych polskiego i czeskiego sięgnęły granic etnicznych, przebiegających przez Zaolzie. Czesi swoje aspiracje do tych terenów uzasadniali argumentami historycznymi: przynależnością Śląska Cieszyńskiego do Korony św. Wacława, która – choć była tworem średniowiecznym – miała jednak wielkie znaczenie symboliczne. Polacy z kolei odwoływali się do argumentów o jeszcze wczesnopiastowskich związkach Śląska z państwem polskim, ale przede wszystkim podkreślali przewagę etniczną Polaków na spornym terenie.

Wybuch i taktyczne porozumienie

Jesienią 1918 r., gdy upadało państwo Habsburgów, z całą mocą wybuchła aktywność polityczna tak Czechów, jak i Polaków. Jeszcze przed kapitulacją monarchii austro-węgierskiej stronnictwa polskie na Śląsku Cieszyńskim (Związek Śląskich Katolików, Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, Polskie Zjednoczenie Narodowe) deklarowały chęć przyłączenia tego terenu do projektowanego Państwa Polskiego, podobne działania podejmowali także posłowie polscy do parlamentu wiedeńskiego. 19 października 1918 r. w Cieszynie powołano Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego. Zdobyła ona poparcie lwiej części Polaków zamieszkujących Śląsk Cieszyński oraz uznanie ze strony warszawskiej Rady Regencyjnej oraz krakowskiej Polskiej Komisji Likwidacyjnej, które uznały ją za prawowitą władzę polską na tych terenach.



Podział Śląska Cieszyńskiego (aut. Mix321/wikipedia; GNU Licencja Wolnej Dokumentacji 1.2)

30 października 1918 r. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wydała manifest obwieszczający przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski, w myśl którego wyznaczenie granicy miało odbyć się na mocy porozumienia wynegocjowanego przez przedstawicieli Polski i Czech. Propozycja z 30 października natychmiast została poparta siłą. Już w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. polscy oficerowie i żołnierze służący w armii cesarsko-królewskiej dokonali swego

zamachu stanu, który umożliwił Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego rzeczywiste przejście władzy. W konsekwencji możliwe stało się również budowanie przez Polaków zaplecza wojskowego. Ze strony polskich władz w Królestwie czy Galicji nie mogli oni jednak liczyć na żadną pomoc, równoległe bowiem toczyły się ciężkie walki o Lwów.



Pismo Narodnego Vyboru do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego

W tym gorącym okresie nie próżnowali także Czesi, powołując do życia Zemský národní výbor pro Slezsko, znany w skrócie pod nazwą Národní Výbor. Został on powołany 28 października i szybko stanął wobec dynamicznych działań polskich. Odpowiedzią czeską było proklamowanie przez nich 1 listopada 1918 w Polskiej Ostrawie władzy na całym Śląsku. Proklamacje czeskie były jednak jedynie myśleniem życzeniowym. Realny zakres władzy czeskiej reprezentacji narodowej nie wykroczył poza dwa powiaty: frysztacki i frydecki. Akcji polegającej na tworzeniu lokalnych struktur czeskich w postaci komitetów pełniących funkcje administracyjne i wojskowe sprzeciwiała się nie tylko ludność polska, ale również niemiecka. Ta ostatnia dążyła do stworzenia odrębnego *Sudetenlandu*, wraz z Niemcami zamieszkałymi na terenie Moraw.

Sytuacja była napięta, ale żadna ze stron nie była gotowa na konflikt na większą skalę. Doprowadziło to do porozumienia, w którym dokonano podziału wpływów według kryterium etnicznego. Polacy objęli władzę w powiecie bielskim, cieszyńskim oraz w części powiatu frysztackiego, którego czeskojęzyczną część,

razem z powiatem frydeckim, podporządkowano władzom czeskim. W konsekwencji większość przemysłu Śląska Cieszyńskiego znalazła się w rękach Czechów, przy czym kolej bogumińsko-koszycka, będąca swoistym oknem na świat zakładów przemysłowych Zaolzia, pozostała w rękach polskich. Była to jednak umowa tymczasowa, a w świetle prawa międzynarodowego nie miała żadnego znaczenia. Sygnatariusze nie byli bowiem w żaden sposób władni do rozporządzania tymi terenami, nie mieli również podmiotowości w sensie prawnomiędzynarodowym.



Jędrzej Moraczewski (1879-1944)

Generalnie jednak strona polska zaakceptowała i układ z Czechami, podczas gdy Czesi byli z niego niezadowoleni. Trudno się zresztą temu dziwić. O ile dla Polaków konflikt na granicy polsko-czeskiej był jednym z wielu (i to wcale nie najważniejszym!), o tyle dla Czechów była to sprawa o znaczeniu priorytetowym. Poza tym, co może nawet najistotniejsze, przemysł Śląska Cieszyńskiego oraz łącząca się z nim organicznie kolej bogumińsko-koszycka była ekonomicznie ważnym elementem czeskiej gospodarki. Poniosłaby ona znaczne straty już wskutek samego niepewnego statusu drogi kolejowej, nie wspominając o tym, że podział miał dopiero nastąpić, a jego efektów nie można było przewidzieć ze stuprocentową pewnością. Czesi szybciej uporali się jednak z trudną sytuacją wewnętrzną (m.in. już w listopadzie 1918 zebrał się parlament w Pradze) i w konflikcie o Śląsk Cieszyński mieli większe pole manewru.

Przygotowania



Franciszek Latinik (1864-1949)

Jednym z kluczowych problemów roku 1918 i 1919 w kontekście konfliktu polsko-czeskiego było nieuznanie przez stronę czeską jednolitej władzy polskiej. Polską Komisję Likwidacyjną na terenie Galicji uznawano za samodzielny ośrodek władzy, czego dowodem było choćby delegowanie Karela Lochera jako konsula przy PKL zamiast przy konstytuującym się wokół Piłsudskiego ośrodku władzy w Warszawie. Dobrej prasy rządowi w Warszawie nie przysparzały koncyliacyjne kontakty z Niemcami, zniechęcało to też Czechów do uznania rządu Moraczewskiego za oficjalny rząd Polski. Na Zachodzie dalej działał przecież kierowany przez Romana Dmowskiego Komitet Narodowy Polski, uważany w Pradze za prawowitego reprezentanta polskich interesów.

Strona czeska realizowała swoje plany dwutorowo. Z jednej strony proponowała, aby kwestię Śląska Cieszyńskiego uregulowała międzynarodowa konferencja pokojowa, z drugiej zaś próbowano porozumieć się z Polakami. W zamian za polskie ustępstwa proponowano między innymi poparcie polskiej polityki wobec Galicji Wschodniej, będącej wówczas newralgicznym punktem polskiej walki o granice. Propozycje trafiły jednak w próżnię – zamiast doprowadzić do koncyliacyjnego rozstrzygnięcia, przyczyniły się one do wzrostu zacierzenia po obu stronach. Wszczęte zostały przygotowania do rozwiązania siłowego.

W świetle dokumentów czeskich „dogadywanie się z Polakami” wydaje się być wygodnym pretekstem do gry na zwłokę, a w ostateczności do użycia siły, bowiem w korespondencji dyplomatycznej czechosłowackiego MSZ nie sposób odnaleźć planów poważnych rozmów z przedstawicielami polskimi. Klóciłoby się to zresztą z taktyką dezawuowania rzeczywistego umocowania władzy polskiej, a przede wszystkim ośrodka warszawskiego.

Przygotowania wojskowe podjęli nie tylko Czesi. Czytelnym znakiem przygotowań polskich było stworzenie Dowództwa Okręgu Wojskowego w Cieszynie, podporządkowanego polskiej administracji wojskowej w Krakowie. Na czele jednostek polskich stanął płk Franciszek Latinik. Przewidywał on rychły konflikt z Czechami, opierając się głównie na obserwacjach stosunków czesko-niemieckich, które sami Czesi rozwiązyli siłowo, pacyfikując wszelkie próby tworzenia *Sudetenlandu*.

Preteksty i prowokacje

O ile strona czeska podgrzewała temperaturę stosunków wzajemnych, o tyle nie bez winy są sami Polacy, a przede wszystkim działania Naczelnika Państwa. W grudniu 1918 r. Czesi opanowali Śląsk Opawski i wyraźnie zakwestionowali władzę Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego na terenie będącym przedmiotem wcześniejszego porozumienia. Nie stało się to jednak bez przyczyny.

Dekretem z 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski rozpiął wybory do Sejmu Ustawodawczego, ustalając datę wyborów na 26 stycznia 1919 r. Newralgicznym punktem tego aktu była jednak ordynacja wyborcza, stanowiąca załącznik do dekretu i zawierająca określenie obszaru, na którym wybory miały zostać przeprowadzone. W myśl ordynacji okręg wyborczy nr 35 stanowiła część Śląska Cieszyńskiego określona w umowie polsko-czeskiej z 5 listopada 1918 r. jako tereny administrowane przez stronę polską, natomiast okręg 35a stanowiły obszary powiatów podlegających, w myśl wyżej wspomnianej umowy, władzom czeskim. Czesi uznali więc dekret Piłsudskiego za próbę podważenia suwerenności czeskiej na terenie powiatu frydeckiego i częściowo frysztackiego.



Karel Kramář (1860-1937)

Ostatecznie okręg 35a został wyłączony z obszaru wyborczego, natomiast polska Rada Ministrów 18 grudnia 1918 r. ustanowiła przymus wyborczy na terenie okręgu wyborczego nr 35. Jeżeli wziąć się pod uwagę atmosferę, w jakiej podjęta została ta decyzja, to nosi ona znamiona działania wrogiego względem Czechów. Z punktu widzenia tych ostatnich wprowadzenie przymusu wyborczego miało przyczynić się przede wszystkim do legitymizacji władzy na obszarze uzyskanym już przez Polaków w listopadzie. Fakt, że Polacy nie zdecydowali się na rozpoznanie wyborów w okręgu 35a, nie musiał wcale być znakiem ich ugodowej postawy, lecz równie dobrze mógł oznaczać słabość. W konsekwencji mogło powstawać wrażenie, że Polska jest w tym momencie nie dość silna, aby przeprowadzić to, co początkowo planowała. Oznaczałoby to, że przy bardziej korzystnych dla siebie okolicznościach będzie w stanie złamać dotychczasowe porozumienia. W ten sposób Czesi uzyskali zrzeczny pretekst do interwencji wojskowej.

Zrzucanie całości winy na niezręcznie prowadzoną przez Polaków politykę zagraniczną byłoby jednak uproszczeniem. Trzeba pamiętać o determinacji Czechów w sprawie zajęcia Śląska Cieszyńskiego z powodów tak historycznych, jak i ekonomicznych. Nastroje w Czechach sprzyjały rozwiązaniom radykalnym, które uprzednio zastosowano w stosunku do ludności niemieckiej próbującej

tworzyć *Sudetenland*, Dobrym przykładem może tu być stanowisko premiera rządu Republiki Czeskiej Karel Kramář, który w prywatnej rozmowie z prezydentem Tomášem Masarykiem stwierdził, że *Śląsk Cieszyński musi być okupowany*. Wypowiedź ta miała miejsce przed atakiem czeskim, a także przed wyjazdem delegacji czeskiej na konferencję w Wersalu. Przebiega z niej obawa Czechów przed uwzględnieniem przez Ententę rzeczywistej konstrukcji etnicznej Śląska Cieszyńskiego. Gdyby bowiem przyjęto ją w Wersalu, postanowienia porozumienia z listopada 1918 r. musiałyby w znacznej większości zostać zatwierdzone.

Inwazja i konsekwencje

Słowa premiera Kramářa zostały rychło wprowadzone w życie. 23 stycznia 1919 r. wojska czeskie wkroczyły do Bogumina, wspierane zresztą przez wojska z Francji, która sprzyjała czeskim planom zajęcia Śląska Cieszyńskiego. Kilkutysięcznym wojskom czeskim Polacy byli w stanie przeciwstawić nie więcej niż dwa bataliony. Opór miał charakter spontaniczny, co może zresztą zaskakuje w świetle relacji płk. Latinika, który po latach utrzymywał, że o terminie akcji był precyzyjnie poinformowany. Wojska czeskie zajęły Cieszyn, który opuściła Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, wycofując się najpierw do Bielska, a później do Krakowa. Ostatecznie ofensywę udało się Polakom zatrzymać pod Skoczowem 28 stycznia 1919 r. Front ustalił się na górnej Wiśle, na której wyznaczono linię rozejmu podpisanego 30 stycznia. W starciach zginęło 150 osób, a około 1000 zostało rannych.

Polska reakcja dyplomatyczna nastąpiła jeszcze 23 stycznia 1919 r., gdy protest przeciwko akcji czeskiej podniósł w telegramie premier Paderewski. Większe znaczenie miały jednak inne telegramy, słane przez francuskiego posła w Pradze, który przedstawiał inwazję czeską jako nieuzasadnioną, a przede wszystkim jako z gruntu agresywną. Czy rzeczywiście interwencje posła francuskiego powstrzymały dalszy pochód wojsk czeskich? Trudno jednoznacznie to ustalić, choć można mieć wątpliwości, pamiętając, że wojska francuskie wsparły Czechów wchodzących do Cieszyna. Inną

kwestią było jednak to, że Czesi nie mieli żadnych możliwości uzasadnienia swoich roszczeń do ziem leżących poza Koroną św. Wacława. Wszakże to właśnie na jej terenach Ententa gwarantowała Czechom tymczasową administrację aż do zakończenia konferencji pokojowej. Nie można było sobie wyobrazić wojsk czeskich u bram Krakowa.



Josef Šnejdárk (1875-1945)

Czesi byli zdeterminowani, aby osiągnąć jak najlepszą pozycję wyjściową do rozmów w Wersalu. Tymczasem „Umowa w sprawie Księstwa Cieszyńskiego” podpisana 1 lutego 1919 r. (przez reprezentanta czeskiego Beneša dopiero 3 lutego) w Wersalu postanawiała, że administracja miejscowa będzie funkcjonowała nadal, zgodnie z umową z listopada 1918 r. Linie rozgraniczenia miała stanowić linia kolejowa łącząca Czechy i Słowację, przecinająca po przekątnej Śląsk Cieszyński. Tworzyło to schizofreniczny stan, nie zadowalający żadnej ze stron. Wojska czeskie musiały wycofać się na wyznaczoną linię, jednakże sukcesy terytorialne Czechów zostały w praktyce uznane. Nie stworzono bowiem możliwości funkcjonowania administracji polskiej na terenach zajętych przez wojska czeskie. Czesi nie zagarnęli zatem całego Śląska Cieszyńskiego, natomiast Polacy ponieśli straty terytorialne. Obie strony miały powody do sabotowania ustaleń wersalskich.

Charakterystycznym przykładem sabotażu w wykonaniu Czechów stała się sprawa samego

wycofania się ich wojsk z zajętych terenów. Za oczywistym przyzwoleniem Pragi dziwną grę zaczął prowadzić płk Josef Šnejdárk, dowódca wojsk inwazyjnych. Wprowadzał on w błąd misję Ententy pod kierownictwem Josepha Noulensa tak co do okoliczności ataku Czechów na Zaolzie, jak i co do treści porozumień z Wersalu. Ostatecznie, po prawie trzech tygodniach gier dyplomatycznych, Polakom udało się odzyskać część zajętych przez Czechów ziem Śląska Cieszyńskiego. Rozgraniczenie nadal miało jednak tylko charakter tymczasowy.

Węzeł gordyjski

Gdy Czesi wycofali się już z części zajętych terenów, państwa Ententy rozpoczęły trwające niemal dwa miesiące próby arbitralnego narzucenia rozwiązania konfliktu. Francja była gotowa rozstrzygnąć go po myśli czeskiej, w zamian mgliście obiecując Polakom pomoc w opanowaniu terenów Górnego Śląska. Komisja Międzysojusznicza, powołana w celu ustalenia satysfakcjonującego rozwiązania, nie potrafiła jednak znaleźć konsensusu pomimo licznych prób. Przykładowo, raport mniejszościowy z 14 kwietnia 1919 r. przewidywał dla Polski dosyć korzystny dostęp do kopalni w Zagłębiu Karwińskim, a propozycja z 18 kwietnia obligowała dodatkowo stronę czeską do zbudowania fragmentu połączenia kolejowego, aby zachować niezależne od Polaków połączenie pomiędzy Czechami a Słowacją.



Robert Lansing (1864-1928)

Komisja Międzysojusznicza działała wyjątkowo nieudolnie, nie potrafiąc rozstrzygnąć rzeczywistej granicy etnograficznej. Wydaje się zresztą, że nie taki był jej cel. Celem było raczej rozwiązanie problemu w interesie Francji, a więc: na korzyść Czech. Co za tym idzie, rzeczywistą podstawą decyzji Komisji nie były ustalenia faktyczne. Jeszcze 6 kwietnia 1919 r. do Paryża przybył premier Ignacy Paderewski, aby reprezentować interesy polskie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. W rozmowie z szefem rządu francuskiego Georges'em Clemenceau wyraził on pogląd, że jedyną drogą rozwiązania konfliktu czesko-polskiego o Śląsk Cieszyński jest plebiscyt. Niebawem, 23 kwietnia, amerykański sekretarz stanu Robert Lansing storpedował ostatecznie wysiłki francuskie, rozpoczynając na forum Rady Ministrów Spraw Zagranicznych akcję na rzecz zastosowania zasady etnicznej. Doprowadzić do tego miały dwustronne rozmowy polsko-czeskie. Te jednak, toczone się z różną intensywnością aż do początku sierpnia 1919 r., niczego nie przyniosły. Tak też 7 sierpnia 1919 Jules Cambon stwierdził na posiedzeniu Rady Najwyższej, że *Czesi i Polacy nie byli w stanie osiągnąć porozumienia w kwestii Śląska Cieszyńskiego*.

Czesi liczyli na to, że w okresie od końca kwietnia do początków sierpnia 1919 r. uda się zdobyć szersze poparcie dla korzystniejszej dla nich idei podziału Śląska Cieszyńskiego, oddającej im większość zakładów przemysłowych oraz bogumińską magistralę kolejową. Jednakże upływ czasu zadziałał zgoła odwrotnie. Czechom nie udało się bowiem pozyskać przychylności dyplomatów brytyjskich, podczas gdy Amerykanie coraz bardziej aktywnie opowiadali się za ideą plebiscytu, który jawił się jako w pełni realna szansa na rozwiązanie problemu.

W końcu, po ciągłych się przez kilka tygodni negocjacjach, 27 września 1919 r. Rada Najwyższa postanowiła, że prawo głosowania będzie przyznane tym, którzy posiadali austro-węgierską przynależność państwową przed 1 sierpnia 1914 r. oraz tym, którzy posiadali miejsce stałego zamieszkania w tym kraju w

okresie poprzedzającym 1 sierpnia 1914 r., przy czym zamieszkanie to musiało mieć charakter pobytu stałego i przedłużonego aż do daty plebiscytu. Plebiscyt miał być zorganizowany w ciągu trzech miesięcy od chwili notyfikacji rządowi polskiemu i czechosłowackiemu decyzji na ten temat. Nastąpiło to 1 października 1919 r., jednakże Komisja Plebiscytowa nie mogła rozpocząć swych prac aż do momentu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu wersalskiego, bez czego nie miał on żadnej mocy prawnej. Oznaczało to, że początkowy termin odbycia plebiscytu (31 grudnia 1919 r.) nie mógł dojść do skutku.

Klęska idei plebiscytu



Władysław Grabski (1874-1938)

Na ziemiach Śląska Cieszyńskiego plebiscytu nigdy nie przeprowadzono. Pierwsze miesiące 1920 r. stanowiły festiwal zwlekania w wykonaniu rządu czeskiego oraz dyplomacji państw Ententy. Nie pomogły też zawirowania na polskiej scenie politycznej, związane z przesileniem rządowym i upadkiem rządu Paderewskiego w grudniu 1919 r. Jednocześnie na Śląsku Cieszyńskim atmosfera się nie poprawiała, pomiędzy Czechami i Polakami nadal panowało spore napięcie. O wszystkim przesądziła jednak w ostateczności wojna polsko-bolszewicka. W chwili, gdy wojska Tuchaczewskiego i Budionnego przełamały polskie linie na północnym i południowym odcinku frontu, okoliczności stały się dla Polski skrajnie niesprzyjające. W takiej sytuacji po raz

kolejny powrócił pomysł arbitralnego rozwiązania kwestii Śląska Cieszyńskiego. Niebawem, w lipcu 1920 r., doszło do konferencji w belgijskim mieście Spa, na której Polskę reprezentował premier Władysław Grabski. Licząc na wsparcie Ententy w wojnie z bolszewikami, zdecydował się on m.in. na zatwierdzenie arbitralnej decyzji sankcjonującej podział Śląska Cieszyńskiego dokonany 3 lutego 1919 r. Niekorzystne dla Polski rozstrzygnięcie

stało się przyczyną upadku gabinetu Władysława Grabskiego, do czego doszło 24 lipca 1920 r.

W osiemnaście lat później, w początku października 1938 r., Śląsk Cieszyński został na krótko zjednoczony w granicach II Rzeczypospolitej. Krok ten okazał się jednak propagandową klęską, która postawiła Polskę w roli sojusznika Hitlera, dokonującego w tym samym czasie aneksji *Sudetenlandu*. Ale to już zupełnie inna historia...

Bibliografia

- Cedivoda Evžen, *Czeski los*, Karta, 53, 2008
- Długajczyk Edward *Polska konspiracja wojskowa na Śląsku Cieszyńskim w latach 1919–1920*, Wyd. UŚ, Katowice 2005
- Długajczyk Edward, *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919-1939*, Śląsk, Katowice 1993
- Kamiński Marek Kazimierz, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001
- Wanatowicz Maria Wanda, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Wyd. UŚ, Katowice 1994

Korekta: Agnieszka Kowalska

Michał Przeperski

Wolna licencja – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org



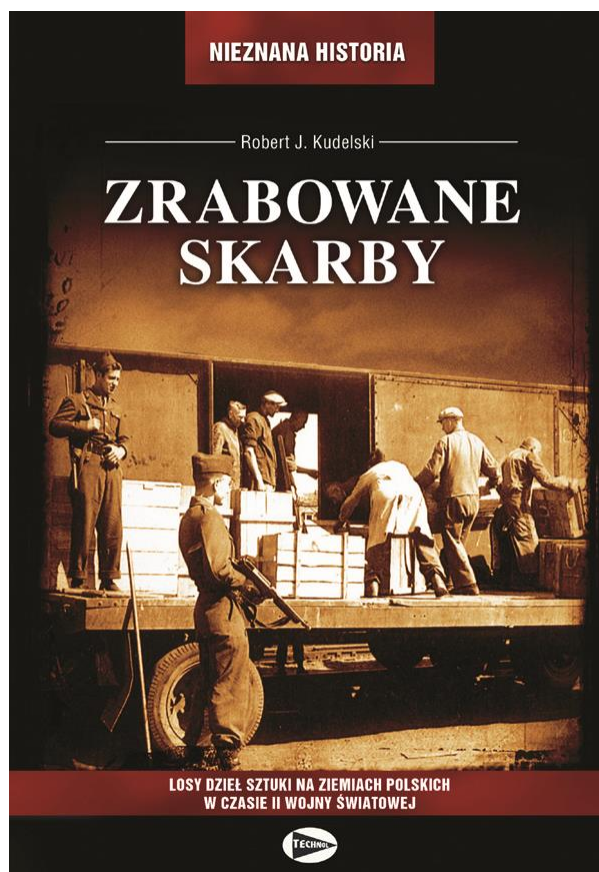
wykrywacze metali
PEN ELEKTRONIK
GWARANCJA SUKCESU
SOLFERNUS

dzwoń już teraz
504 458 599
58 551 42 98

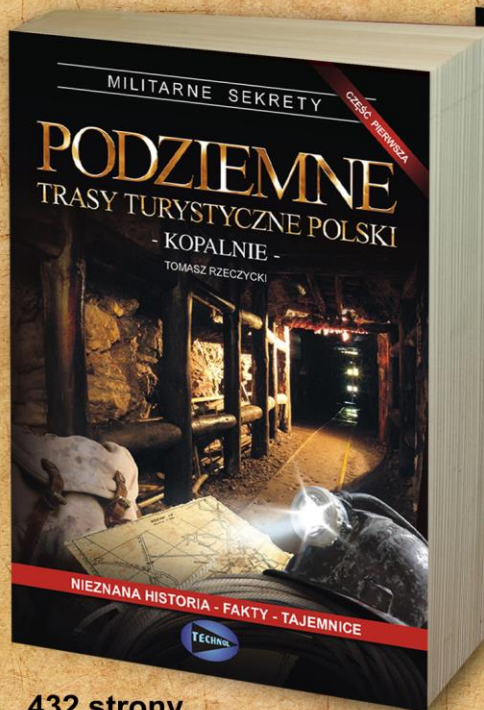
www.wykrywacze.com.pl
wykrywacze@wykrywacze.com.pl

Zrabowane Skarby - - Robert J. Kudelski

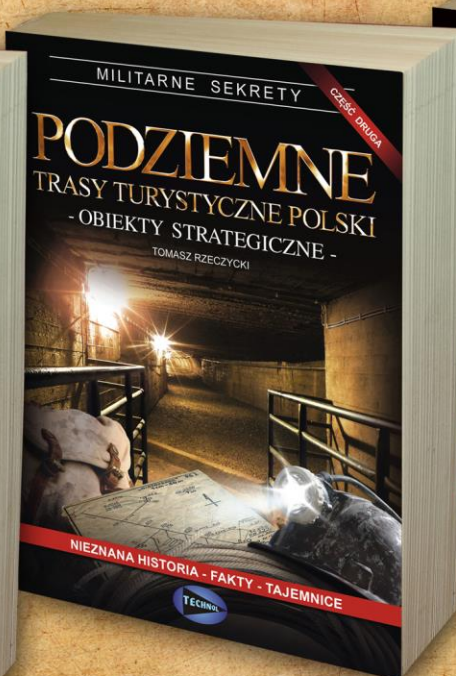
Książka „Zrabowane skarby” jest owocem wielu lat wytrwałej i złożonej pracy badawczej. Autor przeprowadził gruntowną kwerendę archiwalną, obejmującą nie tylko polskie, ale i zagraniczne archiwa. Pozwoliła ona zgromadzić niezwykle interesujący materiał źródłowy. To dzięki niemu książka rzuca nowe światło na działalność nazistów w aspekcie grabieży polskich zbiorów sztuki – zarówno publicznych jak również prywatnych. Prawie 150 pierwszych stron publikacji zajmuje analiza działalności różnorodnych struktur urzędowych, które zostały utworzone w celu przeprowadzenia systematycznego rabunku polskich kolekcji sztuki. Oprócz szczegółowej charakterystyki niemieckich organizacji zajmujących się grabieżą, Autor przybliżył Czytelnikom wiele interesujących wątków związanych z rabunkiem i powojennymi losami bezcennych zabytków. Detalicznie opisał działania podjęte przez niemieckich urzędników przy rabunku ołtarza Wita Stwosza; opowiedział wojenne losy bezcennej kolekcji rysunków Dürera ze zbiorów Muzeum Lubomirskich; przybliżył historię unikalnych skrzypiec Stradivariiego, które zrabowano z warszawskiego Muzeum Narodowego; zrelacjonował wywiezienie w głąb Rzeszy włóczni św. Maurycego i wielu innych zabytków. W jednym z rozdziałów Autor ukazał także udział Służby Bezpieczeństwa w powojennym rabunku cennych przedmiotów odnalezionych w muzeach na tzw. Ziemiach Odzyskanych. „Zrabowane skarby” to książka, która powinna stać się podstawową lekturą dla osób interesujących się losami zaginionych dzieł sztuki. Z całą pewnością będzie inspiracją do zgłębiania tego tematu, a może nawet podjęcia własnych poszukiwań bezcennych skarbów kultury.



PODZIEMIA, TAJNE BRONIE, SKARBY... CZYLI NOWOSCI Z SERII "MILITARNE SEKRETY"



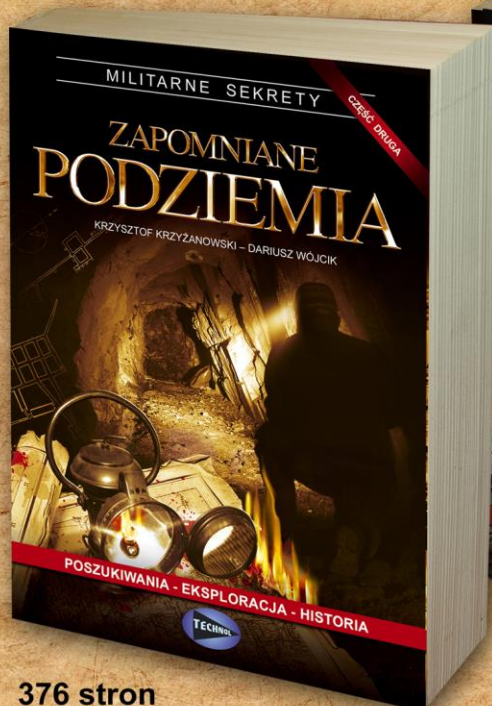
432 strony
cena: 35,70 zł



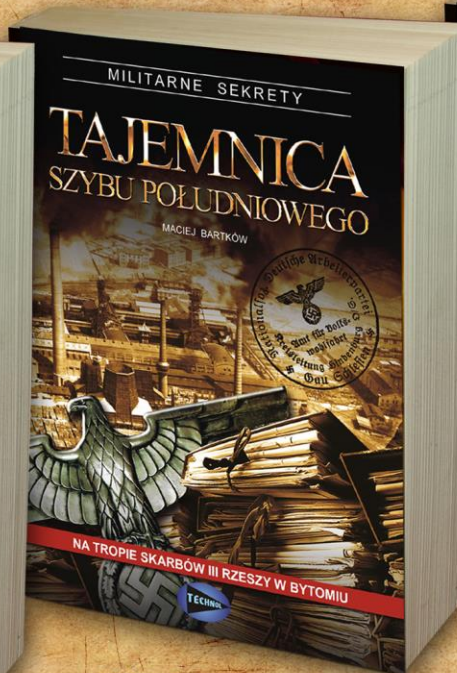
254 strony
cena: 29,40 zł



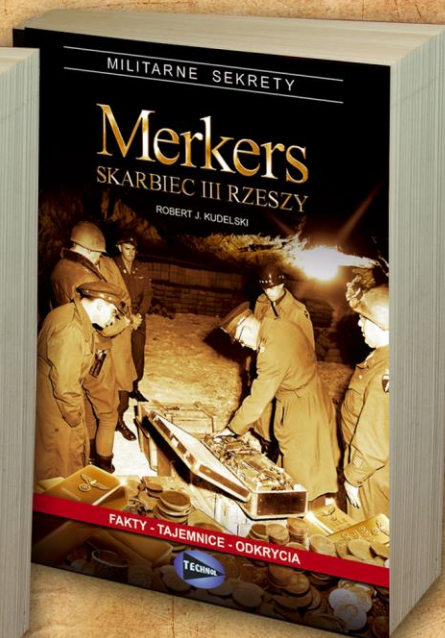
270 stron
cena: 30,45 zł



376 stron
cena: 35,70 zł



190 stron
cena: 24,15 zł



254 strony
cena: 29,40 zł

WWW.TECHNOL.ANV.PL
TEL. 604 943 388

Relikty osady z V tysiąclecia w Warzemicach

Fragment osady w postaci bogato wyposażonej jamy gospodarczej wypełnionej kilkudziesięcioma fragmentami naczyń stołowych, narzędziami krzemiennymi, fragmentem topora i bogatą kolekcją przepalonych kości zwierzęcych znaleźli archeolodzy w Warzemicach (woj. zachodniopomorskie).

„Najnowsze odkrycie jest drugim stanowiskiem późnego cyklu społeczności kultur wstęgowych na terenie gminy Kołbaskowo i pierwszym kultury roesseńskiej” – wyjaśnia uczestnik prac, Marcin Dziewanowski, doktorant Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pierwsi rolnicy dotarli znad Dunaju w rejony obecnej Polski w 2. poł. VI tysiąclecia. Idea uprawy roli szybko rozprzestrzeniła się w kierunku północnym. Z czasem model gospodarki rolniczej i hodowlanej zaadoptował się do lokalnych warunków. Społeczności neolityczne wznosiły tzw. domy słupowe, których długość mogła sięgać nawet 50 m.

W Warzemicach część odkrytych zabytków należy do szczególnego typu społeczności tzw. kultur wstęgowych - kultury roesseńskiej, która była szeroko rozpowszechniona na zachód od linii Odry. Na wschód od tej rzeki dominowała społeczność lendzielska, również należąca do „wstęgowego” kręgu kulturowego. Nazwa zapożyczona została od charakterystycznego zdobienia naczyń ceramicznych. Obie społeczności łączyło wiele cech wspólnych z rolnictwem i hodowlą na czele, jednak wyrabiały naczynia i narzędzie w innym stylu. Stąd przypuszczenie archeologów, że w tym miejscu ścierały się różne wpływy dwóch odmiennych społeczności.

„Każde odkrycie stanowiska tej kultury w strefie Dolnego Nadodrza posiada kluczowe znaczenie dla refleksji nad procesami kulturowymi na terenie Niżu Środkowoeuropejskiego i może zmienić lub uzupełnić wizję naszego regionu w drugiej połowie V tysiąclecia p.n.e.” – mówi Dziewanowski. Jego zdaniem w okolicach Szczecina następowała interakcja między bałtyckimi społecznościami łowiecko-zbierackimi i przybyłymi z południa przedstawicielami kultur rolniczych.

„Najnowsze odkrycia potwierdzają wyjątkową rolę południowej części obszaru powiatu polickiego w młodszej epoce kamienia i pozwalają mieć nadzieję na wzbogacenie wiedzy o historii naszego regionu” – uważa archeolog.

Kierownikiem badań archeologicznych, które odbyły się w lipcu, był Mieszko Pawłowski. W pracach uczestniczył archeolog Marcin Dziewanowski, prowadzący studia nad wytwórczością krzemieniarską w środkowym i późnym neolicie.

W trakcie prac badawczych mieszkańiec Warzymic dostarczył siekiere krzemienną o długości 23 cm reprezentującą, zdaniem badaczy, najbardziej zaawansowaną technologię krzemieniarską społeczności kultury pucharów lejkowatych (3800 – 3200 lat p.n.e.). Według archeologów, dotychczas odkryto zaledwie kilka takich wyrobów w okolicach Szczecina.

PAP - Nauka w Polsce

szz/ tot/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl



Międzynarodowy Złot
Miłośników Eksploracji

NYSA 2013

14-15 wrzesień 2013 r.

POWRÓT DEMONÓW

HISTORIA

Reduta Ordona

Szczałki 20 żołnierzy - głównie rosyjskich i jednego Polaka znaleziono podczas prac archeologicznych na warszawskiej Ochocie, gdzie prawdopodobnie znajdowała się znana z wiersza Adama Mickiewicza Reduta Ordona. Natrafiono też na fragment fosy i wału ochronnego.

"Prace archeologiczne na Reducie Ordona zmierzają do końca jakkolwiek jesteśmy zaskoczeni ilością znalezisk i wygląda na to, że wykopaliska się przedłużą. Podczas prac natrafiliśmy na niezniszczony fragment zasypanej XIX-wiecznej fosy Reduty. To wyjątkowe znalezisko, ponieważ wydawało się, że prawie 100 proc. tej fosy zostało zrabowane przez +miłośników historii+. Ale udało się. Fragment ma metr szerokości i jest zachowany w dobrym stanie, tylko kawałek jest uszkodzony. Jako że to jedyny zachowany fragment tej fosy, obecnie rozważamy, w jaki sposób go zachować" - opowiadał PAP kierujący pracami Witold Migal z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

"Kawałek fosy i wilcze doły to unikatowe zabytki w skali kraju. Te materialne pozostałości reduty potwierdzają sposób budowy takich fortyfikacji opisany przez oficera z okresu Powstania Listopadowego, gen. Ignacego Prądzyńskiego" - zauważa Robert Wit Wyrostkiewicz, prezes Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego "Exploratorzy.pl".

Według Migala, możliwe jest pozostawienie odkrytego fragmentu fosy na miejscu i wyeksponowanie go na terenie jakiejś powstałej tam w przyszłości budowli. "Obecnie nie eksplorujemy tego fragmentu, by go nie naruszyć. Chcielibyśmy, by mieszkańcy mieli szansę obejrzeć taki zabytek archeologiczny. Innym ze sposobów jego zachowania jest też np. zrobienie +metalowej trumny+ chroniącej fragment, który można doraźnie przenieść. Podczas prac odkryliśmy także fragment podstawy wału ochronnego" - relacjonował Migal.

Archeolodzy odnaleźli także "zarys obiektu" znajdującego się w środku Reduty, na tzw. majdanie. "Znaleźliśmy tam ciekawe rzeczy m.in. stos kartaczy, czyli rodzaju dużego +śrutu+ znajdującego się w puszcze umieszczanej w dziale czy polski guzik wojskowy, ale bez patyny wskazującej na kontakt z ciałem zmarłego, więc prawdopodobnie po prostu zgubiony przez żołnierza. Stamtąd też pochodzi złoty dukat niderlandzki. Takimi dukatami płacono żołd oficerom, co wskazywałoby, że mógł pochodzić od jednego z dwóch oficerów obecnych na Reducie - Ignacego Dobrzelewskiego lub Juliusza Konstantego Ordona" - mówił kierujący pracami.



Podkreślił, że archeolodzy są też zaskoczeni liczbą odnalezionych szczątków ludzkich. W chwili obecnej oceniają, że należą one do co najmniej 20 osób. Przypomniął, że reduta składała się z rodzaju grodziska na planie wielokąta, chronionego ziemnym wałem, fosą i tzw. wilczymi dołami. Pojedynczy dół był w przybliżeniu wielkości człowieka, miał ok. 180 cm wysokości. "I właśnie w tych dołach znajdujemy szczątki. Z reguły w jednym umieszczano zwłoki dwóch osób, w taki sposób, że środkowa część ciała była niżej, a głowa i nogi - wyżej, ponieważ dół nie był zbyt szeroki" - zaakcentował Migal.

W większości - w jego ocenie - są to szczątki Rosjan, co udało się zidentyfikować dzięki odnalezionym guzikom z numerami rosyjskich pułków, które brały udział w ataku na Redutę. "Najnowszym znaleziskiem jest zaś odnalezienie pierwszego miejsca, gdzie wspólnie spoczywają żołnierz rosyjski i polski. Szczątki Polaka udało się zidentyfikować dzięki charakterystycznemu guzikowi - cynowemu z koroną, jakie mieli żołnierze 1. pułku strzelców pieszych, który bronił Reduty" - dodał kierujący pracami.

Podczas wykopalisk znajdowane są także monety potwierdzające - w opinii Migala - że początki Reduty sięgają XVIII w. "Powstała prawdopodobnie w okresie insurekcji kościuszkowskiej, kiedy wymyślono linię szańców w tym rejonie. Potem urzędowali tam



Prusacy, na co wskazują srebrne pruskie monety z tamtego okresu potwierdzające, że rezydowali tam wojskowi, którzy byli nieco bogatsi" - powiedział.

Prace są obecnie kontynuowane i mogą potrwać do połowy września. "Musimy do końca sprawdzić, jaka jest liczba tych wilczych dołów, co pozwoli nam zamknąć ten etap. Możliwe, że będziemy musieli zabezpieczyć te miejsca i wrócić do badań w przyszłym roku. To będzie także uzależnione od kwestii finansowych, ponieważ już teraz nasze fundusze się kończą. Potem należy udokumentować prace, poddać analizie odnalezione szczątki i przedmioty. Prace te odbędą się prawdopodobnie zimą i wiosną przyszłego roku" - podsumował Migal.

Dopiero kilka lat temu archeolodzy poinformowali, że Reduta Ordon znajduje się na warszawskiej Ochocie, na terenie położonym między al. Jerozolimskimi a ul. Na Bateryjce a nie - jak dotąd sądzono - na Woli. Teren na którym prowadzone są badania jest otoczony ogrodzeniem i należy do firmy deweloperskiej, ale jak mówi Migal jej przedstawiciele przychylnie odnoszą się do prowadzonych prac.

Kiedy archeolodzy zaczęli prace na stanowisku, było ono już zniszczone wskutek trwających na tym miejscu od 2005 do 2008 r. nielegalnych poszukiwań pamiątek historycznych. Amatorskie działania doprowadziły z jednej strony do odkrycia prawdziwej lokalizacji Reduty Ordon, ale też spowodowały jej częściowe ograbienie.

"Reduta Ordon została częściowo eksplorowana już przed wojną. Zanim prace na miejscu rozpoczęli archeolodzy z Państwowego Muzeum Archeologicznego i członkowie Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego +Exploratorzy.pl+ reduta była obiektem nielegalnych poszukiwań. Łupem poszukiwaczy pamiątek po obronie reduty padła niemal cała fosa a także część wilczych dołów. Do +prywatnych+ poszukiwań używano tam nawet ciężkiego sprzętu takiego jak koparki, co wykazały obecnie prowadzone prace" - podkreśla Wyrostkiewicz.

Obrona Reduty Ordon miała miejsce podczas powstania listopadowego 6 września 1831 r. rano ok. godz. 6 i trwała prawdopodobnie ok. 1,5 godziny. Fortyfikacji broniło 6 dział, a załoga mogła liczyć maksymalnie ok. 200 żołnierzy. Nie dowodził nimi - jak to opisał Mickiewicz - Julian Konstanty Ordon, lecz mjr Ignacy Dobrzelewski. W wyniku walk poległo wówczas kilkuset polskich i rosyjskich żołnierzy.

PAP - Nauka w Polsce

akn/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

jjj/



www.muzeum-dabrowa.pl

Obserwatorium astronomiczne w Machu Picchu

Peruwiańsko-polska ekipa badawcza zbadała dotychczas nieznaną obiektem inkaskim, który okazał się być rodzajem obserwatorium astronomicznego – poinformował PAP prof. Mariusz Ziółkowski, kierownik Ośrodka Badań Prekolumbijskich Uniwersytetu Warszawskiego.

Zabytek zbudowany z doskonale obrobionych kamieni, zlokalizował w niedostępnej części Parku Narodowego Machu Picchu jego dyrektor – antropolog Fernando Astete Victoria, w trakcie prac prospekcyjno-inwentaryzacyjnych prowadzonych na stokach góry Huayna Picchu. Naukowiec zaprosił Polaków do współpracy przy jego badaniach. Znaleźli się wśród nich prof. Mariusz Ziółkowski z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Jacek Kościuk z Politechniki Wrocławskiej.

„Mimo trudności terenowych udało się m.in. wykonać laserowe skany 3D, które posłużyły do sporządzenia precyzyjnego modelu tego niezwykłego zespołu. Wyniki wstępnej analizy wskazują, że mamy do czynienia z urządzeniem używanym prawdopodobnie przez wąską grupę inkaskich kapłanów-astronomów do precyzyjnych obserwacji pozycji ciał niebieskich na horyzoncie, na tle wyróżniających się szczytów góry Yanantin” – wyjaśnił prof. Ziółkowski.

Znaczenie odkrycia jest wyjątkowe. Znane były co prawda wcześniej inkaskie założenia ceremonialne - duże place, które orientowane były na kierunki wschodu lub zachodu Słońca w czasie przesilenia. Jednak ten typ świątyni jest inny.

„+El Mirador+ (z hiszp. punkt widokowy – przyp. PAP) jest jak dotychczas jedynym odkrytym precyzyjnym inkaskim obserwatorium astronomicznym, poza znajdującą się także w Machu Picchu +Grotą astronomiczną+ Intimachay, nawiasem mówiąc badaną również w ubiegłym roku przez ten sam peruwiańsko-polski zespół” – zaznaczył archeolog.

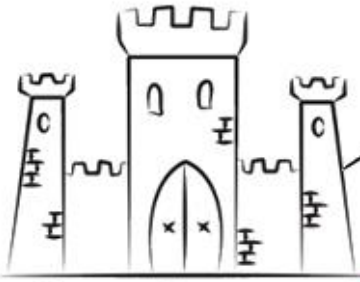
Szczegółowe wyniki prac wykonanych w „El Mirador” zostaną zaprezentowane w pierwszym tygodniu września na międzynarodowej konferencji Societe Europeenne pour l'Astronomie dans la Culture w Atenach.

Polscy badacze pracują na Machu Picchu od 2008 roku, w ramach porozumienia podpisanego przez Uniwersytet Warszawski z regionalną delegaturą Ministerstwa Kultury Peru w Cusco. Zakres prac obejmuje m.in. konserwację kamienia, dokumentację 3D i właśnie archeoastronomię.

PAP - Nauka w Polsce, Szymon Zdziebłowski

szz/ agt/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl



Made in
Polska

Skarby.pl

**Kochamy
Polskie
Zabytki**



www.skarby.pl